



Instytut Psychologii
Wydział Pedagogiki i Psychologii
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy



W I P

WIADOMOŚCI

INSTYTUTU

PSYCHOLOGII

Dwumiesięcznik akademicki
grudzień - styczeń

Nr 1 (5) / 2011

Bydgoszcz

Redaktor Naczelny:
dr Alicja Szmaus - Jackowska
Zespół Redakcyjny:
Pracownicy Instytutu:
mgr Izabela Grzankowska
mgr Anna Hibner
Doktoranci:
mgr Martyna Bińkowska
mgr Anna Gluska
mgr Paulina Mrozińska
Studenci:
Karolina Piechurska
Aleksandra Przybytkowska
Kinga Mickiewicz
Magdalena Klinowska
Opiekun WIP-a:
dr Ewa Danek
*Zastępca Dyrektora Instytutu
Psychologii ds. Dydaktyki*

SPIS TREŚCI:

Mój punkt widzenia	
.....	3
Więści z Rady	
.....	4
Działalność Kół Naukowych	
.....	5
Wywiad z dr hab. M. Basińską	
.....	8
Gość w Instytucie	
.....	13
Informacje konferencyjne	
.....	20
Wydarzenia	
.....	21
Wywiad z psychologiem	
.....	22
Z życia doktoranta	
.....	24
Okiem studenta	
.....	27
Recenzje	
.....	28
Nowości w bibliotece IP	
.....	31

Kontakt z Redakcją:
redakcja.wip@gmail.com

Instytut Psychologii UKW
ul. Leopolda Staffa 1
85-861 Bydgoszcz

*Drodzy Czytelnicy,
Pracownicy i Studenci Instytutu Psychologii!*

Kolejny numer naszej gazety instytutowej WIP, Wiadomości Instytutu Psychologii oddajemy do Waszych rąk. Rozpoczyna go skłaniający do refleksji tekst Dyrektora Instytutu Psychologii prof. dr hab. Janusza Trempały.

W tym wydaniu będziecie Państwo mieli okazję przeczytać interesujące i inspirujące wywiady ze znakomitymi psychologami. Dwoje z nich gościło w ostatnim czasie w naszym Instytucie: Pani prof. dr hab. Anna Brzezińska oraz Pan prof. dr hab. Piotr Oleś. Ponadto zachęcamy Czytelników do przeczytania zapowiadanego w poprzednim numerze niezmiernie ciekawego wywiadu z Panią dr hab. Małgorzatą Basińską.

Zachęcamy także do zapoznania się ze sprawozdaniem z konferencji naukowej odbywającej się w listopadzie w naszym Instytucie nt. „Rodzina wobec wyzwań współczesności”.

Polecamy również uwadze Czytelników wywiad z psychologiem praktykiem, mgr Jolantą Tryfon, psychologiem klinicznym, specjalistą neuropsychologiem.

Zapraszamy do lektury!

W imieniu Zespołu Redakcyjnego chcę ponownie przypomnieć o tym, że czekamy na nowe propozycje. Będziemy wdzięczni za wszelkie głosy, listy i opinie w sprawie WIPa, dotyczące zarówno treści, jak i formy gazety (adres e-mailowy: redakcja.wip@gmail.com).

*W imieniu Zespołu Redakcyjnego
Alicja Szmaus-Jackowska*



*Na początku 2011 roku
słowa
Dyrektora Instytutu Psychologii
prof. dr hab. Janusza Trempały*

PRZESTAŁEM LUBIĆ SYLWESTRA

Od pewnego czasu przestałem lubić Sylwestra!!! Stało się to w noc sylwestrową 1999/2000. Witałem wtedy nowy rok i nowy wiek w przepięknym wielkim hotelu nad morzem w gronie przyjaciół ze studiów. Wtedy po raz pierwszy zdałem sobie sprawę z iluzoryczności przekonania wszystkich nas balowiczów, że za 10 godzin 25 minut i 33 sekundy wszystko się zmieni, wraz z nowym rokiem, nową dekadą itd.. Rano, obok siebie w łóżku znalazłem tę samą żonę, pogoda za oknem była tak samo podła jak poprzedniego dnia, trzeba było dzwonić do dzieci i wracać do domu. Nic się w zasadzie nie zmieniło, tylko głowa bolała.

W tym roku spędziłem Sylwestra kulturalnie na koncercie, a potem na spokojnej domówce. Pomyślałem, że może ten sposób powitania nowego roku będzie miał wpływ na to, co stanie się jutro. Oczywiście, obudziłem się w znakomitej formie. W kilka dni nowego roku odrobiłem zaległości przy komputerze. Zacząłem optymistycznie spoglądać w bliską przyszłość.

Niestety, spokój zburzył poranny telefon w Święto Trzech Króli, informujący o śmierci Profesora Piotra Jaśkowskiego, długoletniego wykładowcy naszego instytutu. Był On, i pewnie długo dla wielu będzie, wzorem badacza i rzetelności naukowej. Mój mózg nie może poradzić sobie z informacją, że Jego niezwykle aktywne i twórcze życie zostało przerwane niespodziewanie wcześniej.

Magiczne daty i związane z nimi zachowania, to przesady, które nie mają nawet najmniejszego sensu. Życie biegnie swoim torem, nie wiadomo kiedy i komu dachówka spadnie na głowę. Jest tylko jedna prawda: życie to ruch, jego brak oznacza śmierć.

Może więc jest dobrze, jeśli w noworoczny poranek (i nie tylko w noworoczny) stwierdzamy, że nic się nie zmieniło, że budzimy się ze starymi problemami, że musimy radzić sobie z tym wszystkim, co życie niesie, często w sposób nieprzewidywalny.

Prof. dr hab. Janusz Trempała

Na posiedzeniu Rady Instytutu, które odbyło się w dniu 18 stycznia 2011 r., poruszono bardzo istotne sprawy związane z życiem Instytutu Psychologii:

1. Przedstawiono i omówiono przewidywane zmiany w strukturze organizacyjnej Instytutu Psychologii. Planowane jest powołanie trzech jednostek organizacyjnych: Pracowni Neuropsychologii, Zakładu Psychopatologii i Diagnostyki Klinicznej oraz Zakładu Metodologii Społecznej.
2. Omówiono dorobek publikacyjny pracowników Instytutu Psychologii.
3. Ustalono terminy otwarcia kolejnych przewodów doktorskich: doktorantki

mgr Pauliny Mrozińskiej i asystentki mgr Anny Hibner. Otwarcie przewodów nastąpi 31 stycznia 2011 r.

4. Przedstawiono stan rekrutacji na nowopowołane Studia Podyplomowe Psychologii Klinicznej.
5. Przedstawiono informacje o śródrocznym seminarium naukowym poświęconym współczesnym problemom małżeństwa i rodziny organizowanym 15.02 br. w Instytucie Psychologii przez sekcję rozwojową PTP .

Protokołowała:
mgr Joanna Ziętarska
Opracowała:
Alicja Szmaus - Jackowska

DZIAŁALNOŚĆ KÓŁ NAUKOWYCH

Pierwszy semestr dobiegł końca. Jak się okazuje, był to dość pracowity czas dla członków Kół Naukowych w naszym Instytucie. Zapraszamy do zapoznania się z tym, nad czym pracują młodzi badacze.

Opracowała: Karolina Piechurska

Studenckie Koło Naukowe Psychoterapii

Opiekunowie:

mgr Ewa Wyrzykowska
dr Joanna Lessing – Pernak
dr Ilona Laskowska

mgr Anna Kobierecka

Przewodnicząca: Magdalena Izydorczyk

kontakt: magdalena.izydorczyk@gmail.com

strona internetowa:

www.kolopsychoterapii.ukw.edu.pl

blog- sekcja filmowa: <http://projekcjaknp.blogspot.com/>

W październiku 2010 roku znów potoczyło się Studenckie Koło Naukowe Psychoterapii. Na pierwszych spotkaniach ustalaliśmy, czym będziemy się zajmować i jakich gości zaprosić w przyszłości. Przymierzaliśmy także się do kolejnej konferencji, a nowo przybyli członkowie zostali wcieleni do interesujących ich sekcji badawczych działających w ramach koła. Jak dotąd odbyło się spotkanie z panią mgr Kamilą Litwic-Kamińską i panią mgr

Dominiką Bem dotyczące Terapii Skoncentrowanej na Rozwiązaniach (TSR).

Poza tym, nasza koleżanka Justyna Kielnik zaprezentowała podstawy nowatorskiej terapii misami, a na kolejnym spotkaniu mogliśmy doświadczyć działania mis tybetańskich na własnej skórze- medytację poprowadziła pani muzykoterapeutka Katarzyna Nieradko.

Powoli rusza też nowa inicjatywa pod roboczą nazwą Koło Gospodyń Miejskich, w ramach której osoby zainteresowane będą mogły rozwinąć swoje talenty artystyczne, a także wykorzystać je na polu psychologicznym. Ponadto jedna z sekcji zgłosiła propozycję projektu na Piknik Naukowy Polskiego Radia i Centrum Nauki Kopernik, aby promować psychologię wśród innych nauk.

Miłym akcentem była wigilia członków koła, na której oczywiście nie zabrakło opiekunów. Wszystkich zainteresowanych naszą działalnością serdecznie zapraszamy, więcej na temat koła można dowiedzieć się na naszej stronie: www.kolopsychoterapii.ukw.edu.pl.



Sekcja Filmowa Koła Naukowego Psychoterapii „Projekcja”

Sekcja ta wyodrębniła się z Koła Naukowego Psychoterapii na początku tego roku akademickiego. Trudno jest mi powiedzieć czy podczas trwania spotkań oglądamy filmy psychologiczne, nie jestem też pewna czy taki „gatunek” istnieje i co można nazwać filmem niepsychologicznym. Staramy się oglądać przede wszystkim dobre filmy, czyli takie, które przekazują i odkrywają prawdę o świecie, obrazują skomplikowany świat relacji i przeżyć bohaterów. W dużej mierze zajmujemy się filmami, które nie pojawiają się w kinowych multipleksach, czyli tymi nowszymi mniej znanymi, a starsze mamy nadzieję ocalić choć trochę od zapomnienia. Oczywiście działanie sekcji nie polega na biernym oglądaniu. Współpracujemy z dwoma (już prawie

filmoznawcami), Piotrem Buratyńskim i Michałem Kowalskim (UMK, Toruń). Wzbogacają naszą pracę literaturą fachową, prelekcjami które przybliżają nam kontekst powstania dzieła oraz szczegóły biografii reżysera. Po projekcji zazwyczaj prowadzimy długie rozmowy, nad którymi pieczę sprawują dr Ilona Laskowska i mgr Ewa Wyrzykowska.

Spotykamy się we wtorki, w styczniu o 19:30, godzina może jednak ulec zmianie, więc zachęcam do zaglądania na bloga: <http://projekcjaknp.blogspot.com>, a przede wszystkim do uczestnictwa w tej przygodzie psychologiczno-filmowej.

Koło Naukowe Psychologii Różnic Indywidualnych

Opiekun:
prof UKW dr hab. Paweł Izdebski
Przewodniczące:
Wioletta Waszczak,
Małgorzata Suprynowicz
Kontakt: malgosia.supryn@gmail.com



Na spotkaniach omawialiśmy aktualne badania i ich praktyczne zastosowanie w psychologii. Na temat wyników i wniosków z badań zorganizowano seminarium podsumowujące działalność poszczególnych uczestników. W planach mamy wydanie mini-publikacji dokumentującej to wydarzenie.

W tym roku planujemy zbadanie grupy osób kwestionariuszem HEXACO. Będzie to wstęp do pol-

skiej normalizacji tego sześcioczynnikowego testu osobowości. Aktualnie w kręgu naszych zainteresowań znajdują się różnice kulturowe w zakresie konstruowania skal badania aprobaty społecznej. Członkowie zajmują się również tłumaczeniem z języka angielskiego na potrzeby Koła. Być może w przyszłości rozwinie się Koło Naukowe Tłumaczy-Psychologów.

Tematyka poruszana na naszych spotkaniach może zainteresować już od pierwszego roku studiowania psychologii. Członkostwo w naszym Kole jest okazją, aby zapoznać się z podstawami metodologii prowadzenia badań i praktycznego zastosowania ich wyników. Jeśli chcecie zrealizować samodzielnie projekt badawczy w tematyce, która Was interesuje, zapraszamy!

Koło Naukowe Studentów Rozwojowych

Opiekun:
dr Małgorzata Wójtowicz Dacka
Przewodnicząca:
Martyna Buzalska
Kontakt:
martyna.buzalska@wp.pl



Ten semestr rozpoczęliśmy zajęciami prowadzonymi w ramach kolorowego tygodnia w Zespole Szkół nr 19. Nadal kontynuujemy naszą współpracę z Pogotowiem Opiekuńczym.

Na spotkaniach poszerzamy swoją wiedzę dotyczącą stymulacji rozwoju dziecka w wieku przedszkolnym. Już niebawem czeka nas szkolenie z metody Denisona i spotkania z psychologami praktykami.

Studenckie Koło Naukowe Badań nad Osobowością

Opiekun koła:

dr Aleksandra Błachnio,

e-mail: ablach@ukw.edu.pl,

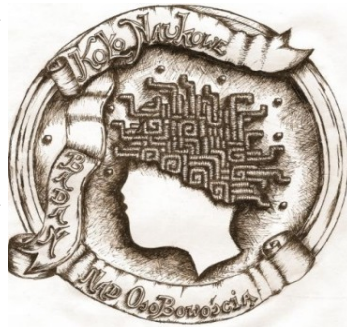
Strona internetowa:

www.aleksandrablachnio.com/students

Członkiem koła może zostać **każdy student**

Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego już od pierwszego roku studiów, który pragnie poszerzyć swoją wiedzę z psychologii osobowości i nie tylko.

Koło Naukowe Badań nad Osobowością zajmuje się badaniem osobowości, jej rozwoju i związku z zachowaniem człowieka. Nawiązuje przy tym do innych (poza psychologią osobowości) dziedzin psychologii, m.in. do psychologii pozytywnej, psychologii różnic indywidualnych, psychologii emocji i motywacji czy psychologii społecznej. To sprawia, że każdy student interesujący się psychologią może w naszym kole znaleźć coś dla siebie.



Plany dotyczące działalności koła w obecnym roku akademickim to m.in.:

1. organizacja warsztatów i wykładów dla członków Uniwersytetu Trzeciego Wieku (najbliższe warsztaty dotyczyć będzie mnemotechnik; kolejne będą związane m.in. z psychologią reklamy i psychologią muzyki),
2. realizacja kilku projektów badawczych opartych m.in. na koncepcji osobowości Kazimierza Obuchowskiego,
3. zaproszenie gości związanych z psychologią (najbliższe z dr Anną Razmus z Uniwersytetu Gdańskiego),
4. czytanie artykułów naukowych głównie z zakresy psychologii osobowości i dyskusje na ich temat,
5. warsztaty dla członków koła, utrwalanie i poszerzanie wiedzy z metodologii i statystyki.

Studenckie Psychologiczne Koło Naukowe Wolontariatu „Niestrudzeni”

Opiekun:

dr Joanna Rajang

Zarząd:

Milena Ręgocka,
Lilianna Świrska,
Martyna Kwiecień

Kontakt:

niestrudzony.ukw@o2.pl

Koło Naukowe Wolontariatu Niestrudzeni niedawno nawiązało współpracę z Świetlicą Socjoterapeutyczną "Przystań", w której pracują nasi Wolontariusze. Najbliższym wspólnie planowanym przedsięwzięciem jest zorganizowanie półkolonii dla dzieci uczęszczających do świetlicy.



W dalszym ciągu prowadzimy zbórkę plastikowych nakrętek na rzecz chorej Amelki z Lipna. Do tej pory udało nam się zebrać masę nakrętek, które zostały przekazane mamie dziewczynki.

Członkowie Koła prowadzą badania na temat wolontariatu, których wyniki planujemy zaprezentować podczas III Kongresu Studenckich Kół Naukowych. We współpracy z z Kołem Animatorów Aktywności Fizycznej, Edukacji Zdrowotnej i Promocji Zdrowia realizuje program "Dbamy o psyche, zadbajmy o ciało" i organizuje zajęcia z aerobiku dla członków Koła we wtorki w Instytucie Psychologii. Oprócz tego w lutym planowany jest kurs z Metody Ruchu Rozwijającego Weroniki Sherborne dla „Niestrudzonych”.

W najbliższym czasie planowana jest zmiana Zarządu Koła. "Oddajemy" Koło w ręce młodszych Członków.

Koło Naukowe Psycholog w Służbie Profilaktyki i Prewencji

Opiekun:

dr Marta Kosiol

Przedstawiciel Sekcji Prewencji Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy:
mł. asp. Sławomir Nowak

Przewodnicząca:

Agnieszka Szatkiewicz

Kontakt: pwspip@gmail.com



W tym semestrze nadal były prowadzone zajęcia dotyczące „Prawa do życia bez przemocy i poniżania” z dziećmi w przedszkolach i szkołach podstawowych w ramach Niebieskiego Tygodnia .

Dodatkowa aktywność studencka w Instytucie Psychologii

**Biuro Bydgoskie
Polskiego Stowarzyszenia Studentów
i Absolwentów Psychologii**

Już w maju odbędzie się w Polsce XXV Kongres
EFPSA, na który zapraszamy.

Informacje na:

<http://congress2011.efpsa.org/>

Przewodniczący:

Martyna Buzalska

Kontakt:

martyna.buzalska@wp.pl

bydgoszcz@pssiap.org



Polskie Stowarzyszenie Studentów i Absolwentów Psychologii

Obecnie pracujemy nad Bałem Psychologa, który odbędzie się już w lutym. Nie może Was zabraknąć!

W tym półroczu udało się nam zorganizować wymianę w ramach programu „Młodzież w Działaniu”, a także przeprowadzić warsztaty podczas 7.Bydgoskiego Uderzenia Samorządów.

Przystrojony karnawałowo korytarz

Toast z wykładowcami

**Pary wirujące w polonezie,
a wśród nich przyszły Król i Królowa Balu.**

Szelest sukien balowych

Szaleństwa na parkiecie



Jeśli byłeś na poprzednich Balach Psychologa, to wiesz o czym mowa.

Jeśli nie – najwyższy czas się przekonać!

Więcej informacji już wkrótce na plakatach na terenie Instytutu Psychologii i na stronie Biuro Bydgoskie PSSiAP na Facebooku.

Nie może Cię zabraknąć!



Polskie Stowarzyszenie Studentów i Absolwentów Psychologii

... DZIAŁALNOŚĆ KÓŁ NAUKOWYCH ...

O wspomnieniach z lat studenckich, karierze naukowej i satysfakcji, którą można czerpać z pracy ze studentami

Wywiad z dr hab. Małgorzatą A. Basińską

Małgorzata A. Basińska, dr hab., specjalista psycholog kliniczny, kierownik specjalizacji. Zatrudniona była w Klinice Psychiatrycznej w Bydgoszczy (1985-1990) i w Wojewódzkim szpitalu im dr J. Bizuela w Bydgoszczy (1990-2002). Od 1996 pracuje w Instytucie Psychologii UKW. Do Jej najważniejszych publikacji zaliczyć należy: „Funkcjonowanie psychologiczne pacjentów w wybranych chorobach endokrynologicznych. Uwarunkowania somatyczne i osobowościowe” oraz „Reumatoidalne zapalenie stawów a obraz psychologiczny” Wydawnictwa UKW w Bydgoszczy. Ponadto, Pani Doktor napisała 28 artykułów wydanych w recenzowanych czasopismach, 18 rozdziałów w monografiach i w podręcznikach, brała aktywny udział w 20 konferencjach krajowych i 10 międzynarodowych. Odbywała kilkumiesięczne staże naukowe i zawodowe w Klinice Psychiatrii Dorosłych w Krakowie oraz w Calgary Scope Society w Kanadzie. Za swoją działalność zawodową otrzymała Brązowy Krzyż Zasługi od Prezydenta RP (2009) oraz dwie Nagrody Rektora (2006 i 2003). Jest członkiem zarządu Sekcji Medycyny Psychosomatycznej PTL, członkiem Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, w którym od 2009 pełni rolę przewodniczącej oddziału kujawsko-pomorskiego PTP oraz jest członkiem honorowym Bydgoskiego Stowarzyszenia Opieki Nad Chorymi z Otepieniem Typu Alzheimerowskiego.



Marzenia o transporcie morskim w Gdańsku zamieniła na studiowanie psychologii w Lublinie.

Obecnie nie wychodzi już z zajęć przez okno, ale prowadzi je z pasją chętnie przywołując przypadki ze swojej wieloletniej praktyki. Poza pracą naukową, uwielbia pracę w ogródku i książki Joanny Chmielewskiej i Agaty Christie.

WIP: Jak to się stało, że Pani Doktor zdecydowała się na studiowanie psychologii?

Pani Doktor Habilitowana Małgorzata A. Basińska: Jak to się stało? Szczerze powiedziawszy tak trochę przypadkiem, jak to w życiu bywa. Będąc w 4 klasie liceum ekonomicznego, na jesieni, tuż przed maturą wiedziałam, że nie chcę być ekonomistą, a jeszcze do tej jesieni planowałam studiować transport morski w Gdańsku na Akademii Ekonomicznej. Jednak był to rok dużych zmian, Karol Wojtyła został papieżem i w mojej głowie pewne rzeczy zostały przewartościowane. Już nie chciałam zajmować się transportem morskim czy

ekonomią tylko chciałam zajmować się człowiekiem.

WIP: Ciężko wyobrazić sobie Panią Doktor w innej roli...

Pani Doktor: Ja też sobie tego teraz nie wyobrażam. A co ciekawe, gdy byłam na czwartym roku psychologii robiliśmy badania z księdzem prof. Cekierą (w tajemnicy przed panią prof. Płużek, bo ona nie lubiła testu Szondiego, który swoją drogą jest bardzo krytykowany przez wielu psychometrów). Zebrała się grupka bardzo zainteresowanych metodami projekcyjnymi i ks. Profesor uczył nas tego testu. Wracając jednak do owych badań, to ks.

Profesor analizując moje wyniki powiedział, że wybrałam dobry zawód, obym tylko z dziećmi nie pracowała, na koniec dodał, że absolutnie nie nadawałabym się do zawodu ekonomisty. Zaczęłam się śmiać. Testy potwierdziły, że psychologia była dobrą decyzją, jeśli można tak powiedzieć. Także, ja osobiście Testu Szondiego nie potępiam, bo całą prawdę powiedział. (uśmiech)

WIP: Czy tak właśnie zaczęła się przygoda pani Doktor z metodami projekcyjnymi?

Pani Doktor: Nie do końca. Początek miał miejsce trochę wcześniej, zdaje się, że na 4 albo na 3 roku mieliśmy test Rorschacha i psychorysunek. Te zajęcia prowadziła pani profesor Maria Braun-Gałkowska i myślę, że jej osoba miała na mnie silny wpływ. Moim zdaniem była ona wyjątkowym nauczycielem, w sposób niezwykły mówiła nam o metodach projekcyjnych i wprowadzała w ich tajniki. Mi bardzo one pasowały, nie tylko uważałam, że są bardzo wartościowe, ale też czułam, że do mnie osobowościowo pasują. Zaczęłam się ich uczyć z dużym zaangażowaniem, korzystałam z każdej okoliczności, gdyż żadnej z nich nie można nauczyć się samemu, szybko i od razu. Sam kurs to za mało, ważna jest praktyka, którą mi umożliwił prof. Rybakowski - jest on drugą osobą, która w tej kwestii odegrała bardzo ważną rolę. Podczas, gdy pracowałam w klinice psychiatrycznej Profesor włączył mnie do zespołu badawczego. Moja rola polegała na badaniu chorych na schizofrenię i depresję przy przyjęciu i wypisie, w celu kontroli wpływu terapii. Zrobiłam około 200 badań. Było to zaraz po studiach, więc wiedza jeszcze mi nie „wyparowała”, a już miałam możliwość ćwiczyć się, dzięki czemu nabyta wcześniej teoria bardziej się ugruntowała. Tak zaczęła się moja diagnostyczna przygoda z metodami projekcyjnymi. Później już zawsze ich używałam.

WIP: Powróćmy jeszcze na chwilę do czasu studiów. Czy zechciałaby Pani się z nami podzielić jakimiś wspomnieniami?

Pani Doktor: Było to już jakiś czas temu (uśmiech), ale do dziś pamiętam jak podczas zajęć z psychologii wychowawczej, omawialiśmy temat „trudności wychowawcze”. Dr Ożóg miał z nami zajęcia i musiał na chwilę wyjść. Zadał pracę własną, a gdy tylko wyszedł stwierdziliśmy, że zrobi-

my mu psikusa - pokażemy co to są trudności wychowawcze i wszyscy wyszliśmy przez okno (na szczęście był to parter). Cała grupa uciekła. Za rogiem czekaliśmy, aż pan Doktor wróci, żeby zobaczyć jego reakcję. Niestety długo nie wracał,

więc w końcu stwierdziliśmy, że pewnie niezauważenie wszedł do sali, więc i my wróciliśmy. Niestety Pana doktora jeszcze w sali nie było, ale po chwili wrócił, a my już niestety drugi raz nie zdążyliśmy wyjść. To od takiej strony żartobliwej, a od strony naukowej to niesamowite były wykłady pani prof. Płużek z teorii osobowości. To była „bajka”. Pani Profesor siedziała i opowiadała jak Ro-

gers pracuje, jak wyglądają grupy spotkaniowe u niego, gdyż sama w nich uczestniczyła. Opowiadała nam o Cattellu, Maslowie czy spotkaniach z Goughem, twórcą ACL i CPI. Znała prawie wszystkich wielkich psychologów, gdyż jako jeden z nielicznych psychologów polskich wyjeżdżała na zachód. Siedziałam na tych wykładach jak zaczarowana i słuchałam Jej z zafascynowaniem. Te wykłady odbywały się w cyklu dwuletnim i to w soboty, a mimo to aula była zawsze pełna. A ostatnia rzecz, która przychodzi mi do

głowy to kościół akademicki, który jest obok uczelni. Jak wiecie studiowałam na KUL-u i ten nasz kościół bym miejscem niesamowitym, bardzo jednoczył studentów. Każdy rok akademicki zaczynał się wspólną mszą studentów i nauczycieli akademickich dzięki czemu nasze relacje miały specyficzny charakter (nie było przymusu chodzić do kościoła ani na mszę).

WIP: Oprócz wcześniej wspomnianych metod projekcyjnych i diagnozy interesuje się Pani również problematyką dotyczącą psychosomatyki. Czy i z tym wiąże się jakaś historia?

Pani Doktor: Dokładnie. Psychosomatyka to sprawa, która zaczęła się dziać po ukończeniu studiów. Gdy studiowałam to ona u nas, w Polsce, właściwie nie istniała, na zachodzie owszem. Ja zajmowałam się psychologią kliniczną dorosłego i to ona mnie interesowała. Tak jednak potoczyło się moje życie, że po 5 latach pracy w klinice psychiatrycznej, kiedy już miałam poczucie, że jak nie zmienię pracy to za chwilę sama się tam znajdę jako pacjent i byłam gotowa na zmianę, zadzwonił do mnie dyrektor szpitala i zaproponował

Jeśli książka – to jaka?

Wiele, czytam ciągle, bardzo dużo i bardzo różne. Uwielbiam Joannę Chmielewską i Agatę Christie – dla wypoczynku, ale ciągle czytam także inne pozycje, obecnie zachwyca mnie pozycja ks. Prof. T. Stycznia, ucznia i współpracownika Ojca Św. (etyk – miałam z Nim wykłady) pt. Urodziłeś się by kochać oraz biografia rodzinna napisana przez Jerzego Stuhra.

Jeśli film – to jaki?

Niewiele oglądam, a jeżeli to dla wypoczynku, więc wolę lekkie.

stworzenie poradni w dużym szpitalu somatycznym. Uważał, że tam gdzie jest śmierć i ludzkie cierpienie powinien być psycholog. Ja od razu, podczas rozmowy, powiedziałam, że się zgadzam. Konsekwencją tej decyzji było moje dalsze kształcenie w tym kierunku w ramach specjalizacji, która obok diagnozy została ważnym rysem mojego zawodowego funkcjonowania. Mój doktorat i habilitacja są właśnie z zakresu psychosomatyki.

WIP: Jak już Pani wspomniała pracowała Pani zarówno w szpitalu psychiatrycznym jak i somatycznym. Czy zechciałaby Pani przybliżyć nam rolę psychologa w obu tych placówkach?

Pani Doktor: Rola psychologa na psychiatrii jest jednoznaczna i ukształtowana od lat więc pod względem organizacyjnym dużo łatwiej się tam pracuje. Natomiast w pracy z chorymi somatycznie to główna trudność polega na tym, że robi się coś od podstaw. W tej chwili jest troszkę inaczej, więcej psychologów pracuje w szpitalach, a także świadomość lekarzy stopniowo się zmieniła. Jednak w latach 90-tych to było zupełnie pionierskie działanie. Chodziłam i rozmawiałam z ordynatorami, oni się pytali co psychologowie mogą robić, nie rozumieli po co jesteśmy w szpitalu. Myślę, że część lekarzy do dziś ma z tym problem. Trudno mi jednak porównywać te dwie prace. Zawsze mamy do czynienia z chorym człowiekiem. Z tym, że w chorobach psychicznych nie zawsze ma on poczucie swojej choroby i to jest trudne. Natomiast w chorobach somatycznych spotykamy się często ze śmiercią, cierpieniem, na które nie mamy wpływu. Dlatego pomoc drugiemu człowiekowi w szpitalu somatycznym ma inny charakter. Trzeba przy chorym być, dać wsparcie,

nauczyć technik relaksacyjnych, porozmawiać z rodziną. Każda rola jest inna, każda ma swoje trudności. Osobiście uważam, że każdy psycholog

powinien po skończeniu studiów pójść popracować na oddział psychiatryczny na rok, nawet jeżeli nie chce z nim wiązać swojej przyszłości, ponieważ jest to świetna szkoła psychologii klinicznej, która zawsze jest w pracy psychologicznej przydatna.

WIP: Często w trakcie wykładów wspomina Pani o kursie z zakresu Terapii Rodzin i Małżeństw, jednak nie jest Pani licencjonowaną psychoterapeutą

Pani Doktor: Nie jestem. Z tą terapią rodzin to też była przygoda. (uśmiech) Gdy skończyłam studia to okazało się, że wszyscy psychologowie z doświadczeniem odeszli z kliniki psychiatrycznej. Także proszę się nie martwić na zapas (uśmiech). Zostałam tam zatrudniona, miałam jednak zapewnione superwizje, szkolenia i staże. Po pół roku pracy pojechałam na trzymiesięczny staż do Krakowa na oddział dzienny dla

osób chorych na schizofrenię. Następnym krokiem było szkolenie psychoterapeutyczne. Zaproponowano mi szkolenie z terapii rodzin. Proszę pamiętać, że to były inne czasy, myśmy byli kierowani na szkolenia, za które nie płaciłyśmy ani grosika. Szkolenie trwało trzy lata i odbywało się w systemie nieciągłym, mieliśmy kilka tygodniowych zjazdów w roku. Gdy je ukończyłam, można było na preferencyjnych warunkach otrzymać licencję terapeuty rodzinnego z tym, że trzeba było mieć odpowiedni staż, minimum 10 lat, a ja byłam 5 lat

po studiach, więc się nie załapałam na te preferencyjne warunki, a potem tak się ułożyło, że poszłam w psychosomatykę i już tego nie kontynuowałam. Aczkolwiek różne rzeczy, których się nauczyłam do dzisiaj stosuję, np. zbieranie wywiadu przy pomocy genogramu.

WIP: A jak to się stało, że po ponad 10 latach praktyki wróciła Pani na uczelnię?

Kawa czy herbata?

Jedno i drugie i to oryginalne w smaku.



Pani Doktor: Znowu przypadek. Zawsze wiedziałam, że chcę napisać doktorat. I jak już zdobyłam

trochę doświadczenia (m.in. pierwszy stopień specjalizacji) to do Bydgoszczy przyjechało małżeństwo psychologów, którzy byli absolwentami KUL-u - profesor Gasiul wraz z małżonką. Jak wiecie, mam sentyment do swojej uczelni, więc gdy spotkaliśmy się podczas jakiejś konferencji to podeszłam do jego żony, bo Profesora nie było, i powiedziałam, że mam zamiar napisać doktorat i skoro jest Profesor, który jest absolwentem KUL-u to ja bym była bardzo zainteresowana właśnie współpracą z Nim. Pracę nad doktoratem chciałam jednak zacząć dopiero za rok. Pani dr Gasiulowa powiedziała jednak, że nie ma na co czekać i podała mi numer telefonu. Po rozmowie telefonicznej spotkałam się z panem Profesorem i otrzymałam propozycję poprowadzenia zajęć na umowę zlecenie. Z chęcią przystałam na tę opcję i przez rok prowadziłam zajęcia. W efekcie zaproponowano mi zatrudnienie na etat i rozpoczęłam swoją pracę. To był rok 1996 i jeszcze przez 6 lat pracowałam w szpitalu, stopniowo zmniejszając wymiar zatrudnienia. Pod koniec już tylko konsultowałam niektórych pacjentów, muszę

przynajmniej, że bardzo ciężko było mi rozstać się ze szpitalem. Jednak wiedziałam, że muszę z czegoś zrezygnować, bo rodzina mnie w ogóle nie widziała a organizm też zaczął upominać się o swoje prawa. W końcu odeszłam ze szpitala i zostałam tutaj, z wami. Bardzo cenię sobie tą pracę, i w ogóle bardzo lubię naszych studentów, mam nadzieję, że to czujecie? Jesteście wyjątkowi w takim bardzo pozytywnym znaczeniu, chcecie się uczyć, co nie na wszystkich uczelniach jest widoczne. Nasi studenci w większości, bo oczywiście zawsze znajdą się inni, chcą od nas się uczyć i brać wiedzę, to jest bardzo miłe i motywujące. Patrząc wstecz, nie żałuję tej decyzji.

WIP: Jak wygląda droga naukowa, którą należy pokonać aby uzyskać tytuł doktora habilitowanego?

Pani Doktor: To jest bardzo pracowita i żmudna droga. Żeby dojść do takiej pozycji zawodowej, to

poza tym, że człowiek musi być, chociaż trochę zdolny to wydaje mi się, że dużo ważniejsze jest

to, że musi być pracowity i ponadto pracujący w sposób systematyczny. Nie można pracować tak od niechcenia, kiedy mi się zachce, tylko trzeba sobie narzucić dosyć jednoznaczny reżim, bo bez tego nic się nie zrobi. Praca naukowa, jest to praca zdrowa, jeżeli tak można powiedzieć, czyli praca, która chce człowieka całego.

Często mówiąc o pracy nauczycieli akademickich zapomina się, że większość z nas jest na etatach naukowo-dydaktycznych i dlatego, że to jest taki podwójny etat to dydaktyka jest w stosunkowo niewielkim wymiarze, a strona naukowa to jest właśnie cały pozostały czas i jeżeli człowiek nie pracuje systematycznie i nie wymaga

od siebie to ten czas bardzo szybko przelatuje, ucieka sobie gdzieś tam i już pewne rzeczy są nie do nadrobienia, dlatego ja zawsze mówię, że nigdy z pracy nie wychodzę. Bo na zajęcia, czyli część dydaktyczną pracy, przychodzę tu do Instytutu, a jak wracam do domu to jestem w tej drugiej części swojego etatu - naukowej. Oczywiście trzeba zaplanować również wypoczynek, bo inaczej człowiek by przestał prawidłowo funkcjonować.

WIP: Jak udaje się Pani połączyć życie prywatne z naukowym?

Pani Doktor: Życie rodzinne da się połączyć, natomiast życie tak zwane towarzyskie trzeba zdecydowanie ograniczyć. Praca na uczelni ma jednak jeden, dość znaczący plus - jest elastyczna i można dostosować ją do swoich możliwości. Ja zawsze sobie chwaliłam to, że mogłam swoje dzieci do szkoły wypuszczać i jak one tylko wychodziły za drzwi to ja siadałam do komputera. Również kiedy po południu oni idą na swoje zajęcia to ja też mam czas żeby pracować przy komputerze. Przez to, że czas pracy można modyfikować, dostosowywać do swoich możliwości to moje życie rodzinne całkiem nie najgorzej udaje mi się pogodzić z pracą. Poza tym moje dzieci teraz są większe, dużo ciężiej było, gdy pisałam prace doktorską, wtedy chłopcy byli mali i to rzeczywiście było trudne.



Ulubiona słodycz?

*Niestety jestem łasuch,
czyli lubię wszystko.*

WIP: Praca naukowa wymaga skupienia, dzieci zapewne także zabiegają o uwagę, czy miała Pani jakieś patenty na pracę w domu?

Pani Doktor: Rodzina jest dla mnie bardzo ważna i jedna z zasad, którą udało mi się wypracować i której nadal staram się przestrzegać jest taka, że w momencie, gdy synowie przychodzą do mnie do pokoju, a ja pracuję przy komputerze, to się cała odwracam w ich stronę. Nie tylko głową, ale cała i przerywam to, co akurat robię, klikając zapisz, tak na wszelki wypadek. Dzięki temu bardzo rzadko słyszę, że ważny dla mnie jest tylko komputer, ale usłyszałam kilka razy.

WIP: Mówi Pani, że trzeba zadbać o czas dla siebie, odpocząć i co Pani robi?

Pani Doktor: Mam swoje dwie ulubione aktywności. Latem i wiosną mam działkę i jestem wtedy ogrodnikiem, buszuję między krzakami. Przez ostatnie trzy lata całe wakacje tak spędzałam dzieląc czas pomiędzy stolik z komputerem i prace w ogródku. Poza tym staram się systematycznie chodzić na różne zajęcia ćwiczeniowe. Chociaż gdy pisałam pracę habilitacyjną to tą aktywność zawiesiłam i co najwyżej wychodziłam na spacer z kijkami, które też bardzo lubię.

WIP: Czyli jednak można jakoś wszystko pogodzić. Nam czasem wydaje się to niemożliwe, szczególnie jeśli chodzi o zdobywanie umiejętności praktycznych, certyfikatów i nasz studencki budżet.

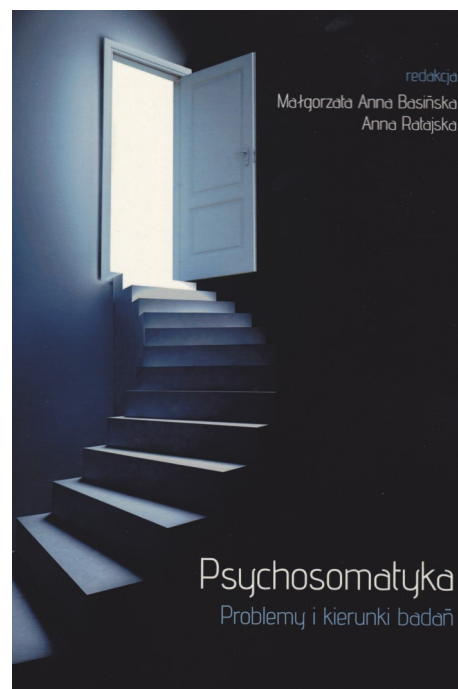
Pani Doktor: W poniedziałek byłam na konferencji we Wrocławiu podczas dyskusji panelowej zostały przytoczone badania dotyczące tego, czy lepiej sobie radzi osoba (absolwent) mająca umiejętności praktyczne, czy osoba mająca więcej wiedzy teoretycznej. Okazało się, że lepiej sobie radzą ci którzy mają mniej umiejętności praktycznych, a poznali więcej teorii, ponieważ uczenie bardziej teoretyczne wpływa na nasze myślenie i rozumienie problemów. Ja osobiście uważam, że lepiej mieć dobrze ugruntowaną teorię, a praktyki nabywa się w pracy i to stopniowo. Byłoby dobrze, gdyby w pracy na początku młody psycholog mógł liczyć na pomoc osoby doświadczonej, jej opiekę i pomoc. Wymagania stawiane wam obecnie wynikają ze współczesnego podejścia do pracy, że osoba ma być młoda i doświadczona, a tego nie da się zrobić. Młody człowiek nie może być doświadczony z racji naturalnej, a współczesny świat trochę na głowie stoi i myślę, że dla was jest to trudne i stresujące. Nie jest konieczne (a właściwie możliwe) żebyście kończyli studia z licencją psychoterapeuty. Mam wrażenie, że czasami się niestety tego oczekuje.

WIP: Zbliżamy się do końca. Mówi Pani, że studenci są dla niej ważni, więc może udzieli nam Pani kilku rad, o których powinniśmy pamiętać, gdy zaczniemy naszą pracę?

Pani Doktor: Młody człowiek nie lubi jak się mu za dużo radzi, a jeżeli chodzi o takie „trochę” to bazując na swoim doświadczeniu (minęło mi w czerwcu 25 lat pracy) chciałabym zwrócić uwagę na trzy sprawy. Po pierwsze, pracując w naszym zawodzie ciągle trzeba mieć ograniczone zaufanie do swoich możliwości i ten, kto nie będzie taki pewny siebie, butny, ma szansę zrobienia dużo dobrego. Jest to trudna praca i trzeba mieć w sobie dużo pokory. Z niepokojem obserwuję tych, którzy jej nie mają i tych bym się bała jako psychologów. Człowiek jest zbyt złożony i zbyt skomplikowany, by psycholog mógł myśleć, że ma na niego patent. Druga rzecz, to świadomość, że jest to praca, w której trzeba uczyć się całe życie. Nie można pozostać na poziomie wiedzy, którą zdobyło się na uczelni. I trzecia, ostatnia rzecz, to kwestia etyki, uczciwego postępowania z ludźmi, ponieważ bardzo łatwo można kogoś skrzywdzić. Właściwie powtarzam to, co mówię na wykładzie z diagnozy, ale wydaje mi się, że to są bardzo ważne rzeczy, a doświadczenie pokazuje, że bardzo wielu psychologów o nich zapomina.

WIP: Dziękujemy Pani Doktor za udzielenie wywiadu i w tym nowym roku życzymy kolejnych sukcesów na polu naukowym i nie tylko.

*Wywiad przeprowadziły:
Agnieszka Woźniewicz
Karolina Piechurska*



...Wyjątkowi Goście w Naszym Instytucie...



ANNA IZABELA BRZEZIŃSKA (UR. 1949 W OSTROWIE WIELKOPOLSKIM): profesor zwyczajny UAM w Poznaniu i SWPS w Warszawie. Członek Komitetu Psychologii PAN, kierownik Zakładu Psychologii Socjalizacji i Wspomagania Rozwoju w Instytucie Psychologii UAM w Poznaniu oraz Katedry Psychologii Rozwoju i Edukacji na Wydziale Psychologii SWPS w Warszawie. Autorka monografii (kilka wydań) *Spoleczna psychologia rozwoju* (Wydawnictwo Scholar), współautorka książki *W poszukiwaniu złotego środka*. Rozmowy o rozwoju człowieka (Spoleczny Instytut Wydawniczy Znak, 2005), redaktorka i autorka podręczników, m.in. *Portrety psychologiczne człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa* (GWP, 2005). Redaktorka razem z Zuzanną Toeplitz książki *Problemy etyczne w badaniach i interwencji psychologicznej wobec dzieci i młodzieży* (Wydawnictwo Naukowe SWPS Academica, 2007), inicjatorka i redaktorka serii wydawanych przez GWP – *Jak wspomagać?* (2009-2011) oraz *Media i dziecko* (2009-2010). Redaktorka serii publikacji poświęconych aktywizacji zawodowej i integracji społecznej osób z ograniczeniami sprawności przygotowanych w ramach projektu finansowanego ze środków Unii Europejskiej w latach 2005 – 2008 nr WUE/0041/IV/05 pt.: *Psychospoleczne uwarunkowania aktywności zawodowej osób niepełnosprawnych* (SWPS/PFRON; prace dostępne na www.aktzywizacja2@swps.pl, zakładka EFS) oraz serii 13 monografii i dwóch prac zbiorowych przygotowanych w latach 2008-2010 w ramach systemowego projektu nr WND-POKL-01.03.06-00-041/08 pt.: *Ogólnopolskie badanie sytuacji, potrzeb i możliwości osób niepełnosprawnych* (SWPS/PFRON; prace dostępne na www.aktzywizacja2@swps.pl oraz www.scholar.com.pl). Promotor 13 doktoratów. Ekspert Fundacji Rozwoju Dzieci im. Jana Amosa Komenskiego. Członek Kapituły Funduszu Społecznego Krajowej Rady Notariatu w Warszawie. Laureatka Nagrody Marii Weryho-Radziwiłowicz w roku 2010.

WIP: Co skłoniło Panią Profesor do wyboru psychologii jako kierunku studiów i podjęcia w tej dziedzinie dalszej aktywności zawodowej?

Profesor Anna Brzezińska: Studia rozpoczęłam w roku 1967, bardzo dawno temu i w czasach, kiedy wybór tego, co się zamierzało studiować w zasadzie „na zawsze” określał to, co się będzie robiło po studiach. W żeńskim liceum byłam ogólnie „bardzo dobrą uczennicą” (poza wu-efem!!!), ale moją pasją była matematyka – mój Profesor Pan Zbigniew Ohlaszeny, do którego chodziłam na dodatkowe lekcje studiowałam matematykę w Cambridge!, bardzo dobrze znałam język rosyjski dzięki świetnej nauczycielce - Pani Teresie Łukaszek, miałam też fantastyczną polonistkę – Panią Łucję Huzarewicz i doskonałą „panią od łaciny” – Panią Martę Grzesiek, a angielskiego uczyłam się sama z takim skutkiem, że do dziś czytam i piszę bez problemów, natomiast ze słuchaniem angielskiego oraz z mówieniem i to na żywo mam problemy natury psychologicznej!!! Trudno mi było zdecydować się na określone studia, szukałam czegoś dość wszechstronnego i taka wydawała mi się psychologia. Przypadkiem trafiłam w księgarni na książkę Kazimierzy Tyborowskiej *Problemy współczesnej psychologii*, wydaną w roku 1964 przez Wiedzę Powszechną (mam ją do dzisiaj!), potem poszłam do nowopowstałej w naszym mieście poradni wtedy o nazwie „psychologiczno-

zawodowa”, a potem nie posłuchałam ani rad psychologa ani rodziców ani swoich nauczycieli i dyrektora mojego liceum i złożyłam wbrew wszystkim papiery na psychologię. Wtedy dokumenty wysyłała szkoła i moja szkoła nie chciała wysłać tych papierów na psychologię, dyrektor przekonywał mnie, że to studia bez sensu, bez przyszłości, że mnie szkoda na psychologię, że mam wybrać konkretne studia typu medycyna czy handel zagraniczny i to najlepiej w Warszawie na SGH. Koniec końców ta psychologia była pewnie z przekory (!). Ale nigdy tego nie żałowałam.

WIP: To wspaniale, że Pani Profesor miała w sobie tyle „przekory”! Dziś psychologia cieszy się na szczęście troszkę większym prestiżem wśród kierunków wybieranych „do studiowania”... A co sprawia Pani Profesor większą satysfakcję zawodową; działalność naukowo-dydaktyczna czy praktyka psychologiczna i spotkania „w terenie” np. z rodzicami lub z dziećmi?

Prof. Anna Brzezińska: Zawsze lubiłam się uczyć, czytać książki, pochłaniałam je, lubiłam „kombinować w głowie”, wymyślać, ale jakoś nie mogę sobie wyobrazić uprawiania psychologii tylko w obszarze naukowym, w ciszy gabinetu czy w laboratorium, bo przecież dydaktyka to już praktyka. Dla mnie ważniejsze są kontakty z ludźmi. No i dziedzina moja czyli psychologia rozwo-

ju i edukacji wymaga bezwzględnie kontaktu z rzeczywistością. Już rok po studiach czyli w roku 1973 Profesor Heliodor Muszyński zaprosił mnie do swojego – wtedy bardzo znanego i świetnie pracującego – zespołu i mogłam po raz pierwszy sprawdzić się w roli wykładowcy na kursie letnim dla nauczycieli, potem pod koniec lat 70-tych miałam kilka razy okazję wykładania psychologii na kursach dla robotników z „Cegielskiego” – w znanej wtedy i w świecie poznańskiej fabryce - pod czujnym okiem Pani dr Łucji Łukaszewicz. Potem kolejne kursy dla nauczycieli, kontakt z nimi na studiach zaocznych z pedagogiki i tak wpadłam w popularyzację nauki. Zawsze to lubiłam i lubię do dzisiaj, i dalej jeżdżę po całej Polsce. Ale bez solidnej pracy właśnie naukowej nie miałabym o czym sensownie mówić, no więc satysfakcję sprawia mi najbardziej owo łączenie pracy naukowej z dydaktyczną i popularyzacyjną, ostatnio także coraz częściej w różnych mediach. Nigdy natomiast nie myślałam o działalności „własnej” - typu indywidualnego gabinetowego poradnictwa.

WIP: Czyli praktyką psychologiczną w aktywności zawodowej Pani Profesor jest właśnie popularyzacja nauki! W imieniu doktorantów Instytutu Psychologii UKW DZIĘKUJĘ, że zechciała Pani nas choć na chwilę objąć swoją opieką ;-). Jest Pani Profesor autorką wielu znaczących książek w polskiej psychologii; co przyświeca Pani w podejmowaniu kolejnych tematów i jak przygotowuje się Pani do rozpoczęcia prac nad książką?

Prof. Anna Brzezińska: Mam bardzo dużo kontaktów z ludźmi w różnym wieku, różnej profesji, z rodzicami dzieci i nastolatków, z nauczycielami i dyrektorami przedszkoli i szkół, placówek specjalnych, uniwersytetów III wieku, ośrodków interwencji kryzysowej, poradnictwa rodzinnego, pomocy społecznej ... Także ze studentami w różnym wieku na studiach stacjonarnych dziennych i wieczorowych oraz niestacjonarnych, w tym podyplomowych. To jest moje „zaplecze problemowe”. Staram się to wszystko ogarnąć i jakoś ze sobą łączyć, np. ostatnio zajmuję się problemami niepełnosprawności, starości i wykluczenia społecznego z perspektywy psychologii rozwoju – i temu podporządkowuję swoje ostatnie badania, publikacje, oferty dydaktyczne dla studentów w ramach wykładów fakultatywnych i seminarium magisterskiego, propozycje

prac projektowych na studiach podyplomowych, tematykę prac doktorskich przygotowywanych pod moim kierunkiem, wystąpienia na konferencjach środowiskowych i w mediach. A jak się przygotowuję? Zawsze tak samo od lat czyli najpierw długie chodzenie z pomysłem, potem pierwsze spisanie w postaci punktów, potem robię sobie makietę takiej książki, artykułu czy wystąpienia (referatu, wykładu czy prezentacji) – rozpisuję szczegółowo kolejne części, czytam, szukam w Internecie artykułów z badań z ostatnich 2-3 lat, także z badań sondażowych, żeby mieć wsparcie empiryczne, przygotowuję sobie tabele i rysunki porządkujące tę wiedzę. Z braku czasu w tę ostatnią czynność coraz częściej włączam swoich magistrantów i doktorantów – są współautorami wystąpień podpisanymi z imienia i nazwiska, ich nazwiska widnieją w podpisach pod tabelami i rysunkami w moich książkach, proszę np. zajrzeć do podręcznika pod moją redakcją pt.: *Psychologiczne portrety człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa* (GWP, 2005, dodruki i wznowienie w 2010).

WIP: Nawiązując do studentów... jak wspomina Pani Profesor swoje czasy studenckie?



Prof. Anna Brzezińska:

Czas studiowania to był dla mnie czas wielkiej pracy, bo starałam się zawsze przynajmniej część egzaminów zdawać przed sesją w tzw. przedterminie. Semestr kończyliśmy w maju, bo potem akademiki były potrzebne na „targi poznańskie”, a od czerwca do końca września praca dorywcza i np. na koloniach jako wychowawczyni „dzieci

trudnych”. No i letnie praktyki wakacyjne – dwa razy cały miesiąc, raz z obecną Profesor Aliną Kolańczyk w Szpitalu Psychiatrycznym w Gdańsku-Srebrzysko, a raz z Profesorem Jerzym Brzezińskim w Szpitalu Psychiatrycznym w Kocborowie k/Starogardu Gdańskiego. No i przez kilka lat praca na 6-tygodniowym obozie w ramach harcerskiego Nieprzetartego Szlaku dla wychowanków Domu Pomocy Społecznej z Pelplina. Komendantem obozu był zawsze Jerzy Brzeziński, a wychowawcami także nasi koledzy z roku, np. obecny Profesor Augustyn Bańka. A poza tym życie akademikowe, rajdy, kino (teraz prawie nie chodzę!), wspólne uczenie się do egzaminów, co wspominałabym bardzo dobrze! To, co wg mnie było bardzo ważne, szczególnie z dzisiejszej perspektywy – było nas sporo na roku, ponad 100 osób, ale byli-

śmy dość sztywno podzieleni na cztery grupy wg alfabetu i całe nasze życie naukowe i towarzyskie toczyło się głównie w tych grupach, jak w klasie. Dobrze się znaliśmy, często się spotykaliśmy. W naszej grupie A byli m. in. prof. Alina Boszko-Kolańczyk, prof. Augustyn Bańka, prof. Maria Lewicka, no i my oboje też dziś profesorowie. Kilka osób zrobiło doktoraty. Więc bardzo dobra grupa, prawda??? A podzieleni wg alfabetu. Ogromną wartość miał stały kontakt i dzięki temu integracja oraz pomoc w wielu także życiowych sytuacjach. Mój mąż waletował w akademiku przez jakiś czas przygarnięty przez Augustyna Bańkę, a Augustyn spał przykryty kapą z łóżka moich dziadków. Na naszym weselu w 1972 byli koledzy z „naszej” grupy.



WIP: Z perspektywy dzisiejszych osiągnięć i dokonań członków studenckiej grupy z roku Pani Profesor można zauważyć, iż stanowili wszyscy Państwo grupę niezwykle rozwijową! Czy dziś również zauważa Pani takie wyjątkowe grupy wśród studentów? Czy studenci psychologii bardzo się zmienili na przestrzeni lat Pani pracy w roli nauczyciela akademickiego?

Prof. Anna Brzezińska: Mogłabym elegancko odpowiedzieć tak – zmieniły się czasy, zmienili się studenci. Ale nie odpowiem elegancko! Bardzo się zmienili! Rozkład daleko odbiega od kształtu rozkładu normalnego. Jest pewna grupa, niestety niezbyt duża, osób bardzo zainteresowanych studiowaniem, czytaniem, poszukiwaniem, zgłębianiem problemów, wspólnymi badaniami. Potem wielki środek „przeciętnych”, głównie zainteresowanych osiągnięciem dyplomu przy minimalnym wysiłku, traktujących jak dziwactwo czytanie książek (bo czytają tylko potrzebne do egzaminu kawałki), zadających pytania typu: „czy do egzaminu trzeba też przeczytać przypisy, bo z tego będą pytania (sic!)?”, nieprzygotowanych do ćwiczeń (bo nie mieli czasu, bo pracują, bo ich to nie interesuje), nie chodzących na wykłady (bo są nieobowiązkowe), nie rozumiejących reguł i nie stosujących się do nich, w tym także reguł dobrego wychowania i podstawowej choćby kultury osobistej. No i pojawiła się, w zastraszającym tempie rosnąca w siłę, trzecia grupa – osób, które w ogóle nie powinny otrzymać matury ani studiować ze względu na swój poziom intelektualny, braki w podstawowych szkolnych / akademickich umiejętnościach typu czytanie, pisanie, wysławia-

nie się, myślenie abstrakcyjne, zero kultury osobistej, przekraczanie wszelkich możliwych granic. To w tej grupie pojawiają się takie np. pytania: „kazała mi pani zastosować test t-Studenta do oceny istotności różnic między grupami (czyli do czego??), ale ja badałam przecież żołnierzy a nie studentów!” albo „gdzie można wypożyczyć test chi kwadrat do badania?”. To studenci z tej grupy rozmawiają przez komórki na wykładzie, grają w karty, czytają gazety, wysyłają do siebie sms-y, swobodnie jedzą i piją, gadają, spóźniają się i wchodzą do sali bez słowa przeproszenia, wychodzą w trakcie wykładu, przerywają w pół słowa

pytaniem bez żadnego związku z tematem wykładu, rechoczą, siedzą do mnie tyłem, bo „to jest dla nich komfortowe”. To wobec tej grupy muszę stosować zachowania i reguły, jakbym pracowała w gimnazjum albo szkole zawodowej w zaniedbanym kulturowo i edukacyjnie środowisku. Mam sukcesy i w tej grupie, odnajduję bowiem i tam „perełki” nieskażone przeczytaniem jakkolwiek pojmowanego kanonu lektur, ale z dużym potencjałem i rozpoczynamy trudną pracę, zwykle zakończoną powodzeniem, ale czy na tym ma polegać moja praca na uczelni wyższej? Zauważyłam dziwną prawidłowość – im większe miasto tym liczniejsze są grupy pierwsza (ta bardzo dobra) i trzecia czyli ta nieskażona edukacją.

WIP: Myślę, że każdy współczesny student, po przeczytaniu naszej rozmowy powinien szczerze przeanalizować własne zachowanie i świadomie odnaleźć swoją „tożsamość grupową”! Oby nie odkrył, że jest w grupie trzeciej!!! Ale proszę nam jeszcze zdradzić... co uważa Pani Profesor za swoje największe osiągnięcie? I czy uważa się Pani za kobietę sukcesu?

Prof. Anna Brzezińska: Uważam się za kobietę sukcesu, zwłaszcza jeśli porównuję się ze swymi koleżankami z mojego żeńskiego liceum w małym kiedyś mieście. Ale ja miałam szczęście do ludzi, przede wszystkim do nauczycieli i to od przedszkola. Najpierw jednak był solidny „background”! Moja Prababcia, mówiąca równie dobrze po niemiecku, jak i po polsku, ale licząca i pisząca głównie po niemiecku, z nieodłącznym papierosem w ustach, Dziadek – marzyciel, kompozytor i kapelmistrz przed wojną w sanacyjnym wojsku i Babcia – trwoniąca szybko wszelkie dobra materialne, ale zawsze pomagająca wszystkim, jak mówiła „biednym”, różne „przyszywane

ciocie”, których w domu było pełno, no i Rodzice – wszyscy oni stale czytali siostrze i mnie od małości, gonili nas do książek, do rysowania, malowania, opowiadano nam mnóstwo historii, bawiliśmy się w różne „gry językowe”, graliśmy w loteryjki i gry planszowe godzinami, dużo jeździliśmy po Polsce w wakacje, mnóstwo widziałam, byłam w wielu miejscach w Polsce. Dom był otwarty. Potem zapaleni nauczyciele w przedszkolu, złotowłosa Pani Halinka jak Anioł, w szkole podstawowej od I do VII klasy ten sam Pan Mieczysław Grzęda - wychowawca, fan geografii, świetni nauczyciele w liceum, na studiach wielkie postaci – Profesorowie Andrzej Lewicki, Kazimierz Obuchowski, Irena Obuchowska, filozof Józef Bańka (brat Augustyna), psychiatra Stanisław Dąbrowski, pedagog Heliodor Muszyński, prawnik Tadeusz Nowak i wielu innych. No więc, po pierwsze, doskonała wczesna stymulacja, potem super edukacyjne formowanie, a zawsze wysokie wymagania i pomoc, gdy trzeba było. Ta moja wielka „przyjemność funkcjonalna” związana z uczeniem się i czytaniem nie wzięła się przecież znikąd.

A moje największe osiągnięcie? Naukowo to trójwymiarowa koncepcja gotowości do czytania, powstała na początku lat 80-tych (opublikowana rozprawa habilitacyjna w 1986), ciągle cytowana oraz cykliczno-fazowy model rozwoju, który bardzo dobrze sprawdza się – mimo jego skomplikowania – jako podstawa działań praktycznych od edukacyjnych po terapeutyczne. A ostatnio zorganizowanie w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie dużego zespołu, który przeprowadził w roku 2009 ogromne ogólnopolskie badania ponad 100 tys. osób z różnymi ograniczeniami sprawności i opublikował 11 autorskich monografii, 4 prace zbiorowe i prawie 30 artykułów naukowych (wszystkie dostępne na www.aktywizacja2.swps.pl). Teraz organizuję taki duży multidyscyplinarny zespół w swoim macierzystym Instytucie Psychologii UAM w Poznaniu i przygotowujemy się do realizacji wielkiego programu badawczego, i praktycznego zarazem, poświęconego opiece nad seniorami w Wielkopolsce pt.: *Starość nie jest dla mięczaków* (tytuł podsunęła Pani Profesor Irena Obuchowska – dziękuję!).

WIP: Czy są sfery Pani aktywności zawodowej,

z których nie jest Pani Profesor jeszcze tak do końca zadowolona?

Prof. Anna Brzezińska: Wiele, bo ciągle nie mam czasu, aby czytać tyle, ile by trzeba, z jednej strony z dziedziny neurokognitywistyki rozwojowej, która ostatnio tak niezwykle dynamicznie się rozwija i z której wiedza dla psychologa rozwojowego jest dziś typu *być albo nie być*. Tu bardzo często korzystam z wiedzy moich studentów bardziej kompetentnych ode mnie, ale staram się, jak mogę nadganiać te swoje braki. Z drugiej strony to cały wielki obszar nauk społecznych, głównie socjologii i polityki społecznej, skoro wkraczam w obszar biedy, starości, niepełnosprawności i wykluczenia społecznego.

Ale to, co mnie gnębi najbardziej to kompletny brak myślenia rozwojowego (genetycznego i dynamicznego zarazem) u większości psychologów, którzy ciągle jako „rozwojowe” traktują koncepcje i badania odnoszące się do dzieci i młodzieży i mają do tych koncepcji i badań paternalistyczny, by nie rzec imperialny, a w gruncie rzeczy infantylny stosunek – takie tam bajdurzenie, prawdziwa psychologia to tylko z poziomu JPSP czyli *Journal of Personality and Social Psychology*! A ja uważam, że bez zadawania pytań o genezę jakiegoś zjawiska, o dynamikę jego przebiegu, o czynniki inicjujące i podtrzymujące zmiany, o logikę tych zmian, o jego bezpośrednie i pośrednie konsekwencje dla funkcjonowania człowieka w kolejnych etapach życia po prostu nie można sensownie uprawiać psychologii – niczego się wtedy nie rozumie, można coś jedynie opisać, ale nie wyjaśnić! No i nie da się zaprojektować jakiegokolwiek zmiany – ani na poziomie osoby, ani jej otoczenia.

WIP: Współpracuje Pani z kilkoma znaczącymi uczelniami, prowadzi Pani naukowe projekty badawcze, wypełnia Pani szereg obowiązków dydaktycznych, pisze i redaguje pozycje książkowe! Czy ma Pani Profesor w ogóle jakiś czas dla siebie? A jeśli tak... to co wówczas Pani robi?

Prof. Anna Brzezińska: No, wbrew pozorom mam sporo czasu dla siebie, lubię czytać i czytam, ale zaczynam dzielić czas na czytanie naukowe i czytanie dla siebie - literatury pięknej. Jestem fanką Wydawnictwa Czarne, prawie na bieżąco dzie-



ki poszukiwawczej aktywności mego Męża czytam nowości, w pociągach już nie stukam w laptop, ale czytam i czytam, często w nocy. Sama na sobie potwierdzam to, co stale powtarza Pani Irena Koźmińska, inicjatorka akcji „Cała Polska czyta dzieciom”, że czytanie literatury pięknej, także wierszy, jest konieczne dla rozwoju myślenia i to abstrakcyjnego!, daje dystans do siebie i świata, jest czytaniem prawdziwie rozwijającym. Bo jednak czytanie naukowe jest zawsze „po coś”, a to nienaukowe tak naprawdę po nic, dla czystej przyjemności, jak mówią studenci z grupy „przeciętnej” i z grupy „niczego nie rozumiejącej” – jest to strata czasu. Lubię tak tracić czas.

WIP: Przyjazna atmosfera, jaka panowała na zajęciach doktorantów z Panią Profesor w naszym Instytucie spowodowała, iż ośmielamy się zadać kilka pytań natury bardziej prywatnej. Czy małżeństwo dwóch psychologów daje gwarancję nieustającego wzajemnego zrozumienia i wsparcia?

Prof. Anna Brzezińska: Chyba nikt by nie wytrzymał nieustającej pomocy i pełnego wzajemnego zrozumienia! No i nie mogę być sprzeczna ze swoim modelem rozwoju, w którym naczelnym miejscem zajmuje „iskwienie” i kryzys (!). Skoro jesteśmy razem już tyle lat (od II roku studiów czyli już 42 lata!) no to chyba do siebie pasujemy mimo diametralnych różnic temperamentu i charakteru. Oboje lubimy pracować i pracy się nie boimy, lubimy być zajęci, nasz dom jest otwarty, sporo jeździmy. Mamy swoje autonomiczne naukowe poletka i jednocześnie obszar wspólny, czasem coś razem piszemy, świadczymy sobie nawzajem merytoryczne usługi konsultacyjne. Kiedyś, gdy byliśmy młodszy, razem chodziliśmy po Tatrach co roku w każde wakacje. Teraz razem wędrujemy po łąkach nad Prosną i po Puszczy Drawskiej - też co roku. Imponują nam te same rzeczy, ale nie imponują też te same. Na nas w żadnym stopniu nie sprawdza się bajka Puszkina o rybaku i złotej rybce (polecam - wyjątkowo aktualny dzisiaj tekst i jego przesłanie!!). Więc oboje jesteśmy bardzo trudnymi partnerami w jakichkolwiek negocjacjach.

WIP: A na gruncie psychologii, w jakich obszarach ujawnia Pani Profesor odmienne opinie od swojego Małżonka, Profesora Jerzego Brzezińskiego?



Prof. Anna Brzezińska: W wielu i to często, ale kiedyś reagowałam bardzo emocjonalnie w takich sytuacjach, a dziś traktuję to jako „różnice perspektyw” poznawczych i tyle. Albo jako efekt braków w wiedzy. Bo jak się człowiek zastanowi, poczyta i pomyśli to lepiej rozumie ten inny punkt widzenia. No bo oboje widzimy problemy z różnych stron – ja zawsze mocno jestem osadzona w rzeczywistości, bo mam z nią więcej kontaktu i to w różnych bardzo miejscach w Polsce i mniej mnie boją odstępstwa od reguł, standardów, „prawidłowości statystycznych”. Dobrze jednak, że mam kogoś, kto mnie zawsze nawróci na dobrą drogę i zmusza do myślenia. A z kolei ja dostarczam „prawdziwych” ilustracji z życia i pokazuję rozwojową perspektywę właśnie wyjaśniania, a nie tylko

opisywania.

WIP: Czy poza pasją do psychologii macie Państwo jeszcze inne wspólne pasje?

Prof. Anna Brzezińska: No tak – czytanie, gadanie o tym, dobre filmy (ja tylko *via TV*, no bo jednak nie mam czasu!!), także te dostarczane nam przez Pana Profesora Piotra Zwierchowskiego, który ma super kolekcję super dobrych filmów, gotowanie (to ja) i jedzenie (razem), mamy kota, który nas totalnie zawojował, mamy kolekcję kotów i kotków, tych samych przyjaciół od lat, wspólne Sylwestry zawsze w tej samej dużej grupie i zawsze u nas, wakacje nad Prosną i wakacje nad jeziorem blisko Puszczy Drawskiej, dobra muzyka (ja ostatnio barok i Philippe Jaroussky). Zwyczajne życie, jak u wielu innych. Ale jest fajnie!

WIP: W imieniu Redakcji WIP-a i wszystkich naszych czytelników bardzo dziękuję Pani Profesor za rozmowę, a w imieniu doktorantów Instytutu Psychologii pragnę podkreślić, że już nie możemy doczekać się kolejnego spotkania!

Rozmowę przeprowadziła:

Anna Gluska



Piotr K. Oleś – profesor zwyczajny w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II - kierownik Katedry Psychologii Osobowości i w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie; laureat programu *Mistrz* Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, subsydium profesorskie „Dialogowe funkcje Ja”; członek Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów; członek Prezydium Komitetu Psychologii PAN, redaktor naczelny *Roczników Psychologicznych*. Jest autorem m.in. monografii: „Psychologia przełomu połowy życia” (2000) i „Wprowadzenie do psychologii osobowości” (2003, wyd. nowe uzupełnione 2009). Pracuje również w Służbie Zdrowia jako specjalista psycholog kliniczny.

WIP: Dlaczego spośród wielu subdyscyplin psychologii to właśnie psychologia osobowości jest dla Pana Profesora dominującym nurtem zainteresowań naukowych?

Prof. Piotr Oleś: Psychologia osobowości zmierza do całościowego poznania życia psychicznego człowieka. Jeśli wiemy o wielu zmiennych opisujących temperament, inteligencję, psychospołeczne funkcjonowanie, czy system Ja, to główne zadanie psychologii osobowości polega na próbie znalezienia odpowiedzi jak to wszystko jest połączone, na czym polega ich integracja w niepowtarzalną całość i jakie są tu ogólne reguły, pozwalające rozumieć fenomen jednostki oraz podobieństwa i różnice między ludźmi. Dlatego psychologia osobowości wydaje mi się szczególnie interesująca. Jest też bardzo potrzebna w pracy klinicznej, daje bowiem narzędzia rozumienia człowieka, pozwala wyjaśnić i czasem nawet przewidzieć szereg zjawisk. Taka całościowa wiedza o psychicznej stronie człowieka jest po prostu nie zastępowalna i bardzo potrzebna. Ponadto psychologia osobowości pozwala łączyć, a właściwie prowadzić równoległe badania w dwu nurtach: skupionym na osobie i na zjawiskach lub zmiennych.

WIP: Czy zdiagnozował Pan już „własną osobowość”? A jeśli tak... to jak by się Pan Profesor scharakteryzował?

Prof. Piotr Oleś: To dosyć niezręczne pytanie. Co by nie napisać, może zabrzmieć banalnie, hubrystycznie, bądź marketingowo. Dlatego skupię się na procesie i powiem tylko, że w diagnozowaniu własnej osobowości zależy mi na uchwyceniu tego, co w niej stałe i mniej zmienne i tego, co zmienne lub możliwe do zmiany. Staram się dochować wierności takim wartościom, które kiedyś wybrałem i wciąż do mnie przemawiają, usiłuję

też dostrzegać, jak zmieniam się na przestrzeni życia i wychwytywać to, co jeszcze zdążę i co warto zrealizować. Jednym słowem „stałość i zmiana”.

WIP: Czym w ogóle jest dla Pana Profesora psychologia? Nauką, zawodem, pasją, ...?

Prof. Piotr Oleś: Psychologia jest dla mnie bardzo interesującą nauką, którą całe życie można poznawać i do której byłoby wspaniale dodać jakąś małą cegiełkę. Jest też zawodem, uczę psychologii i promuję magistrów oraz doktorów – to też sensowne i wartościowe zajęcie. Zawodem jest podwójnie, gdyż pomimo wielu obowiązków akademickich nie tracę kontaktu z praktyką kliniczną, a ta jest niezwykle ciekawa i wymaga dużej plastyczności, uczy też pokory i pozwala chodzić po ziemi.

WIP: Jest Pan nauczycielem akademickim z długoletnim stażem; jaki jest według Pana Profesora obraz współczesnych studentów psychologii; jakie są ich zalety, a jakie wady?

Prof. Piotr Oleś: Studenci są jak wiadomo różni, stąd każde uogólnienie jest kulawe, zawsze do kogoś nie pasuje. Ale jest kilka rysów charakterystycznych, jak sądzę. Studenci, po pierwsze, oczekują, że się ich zainteresuje i zainspiruje. Kiedy coś takiego nastąpi – i to po drugie – skłonni są przełamywać wszelkie bariery poszukując informacji, napisać mail do Philipa Zimbardo - to żaden problem; ściągnąć książkę zza oceanu - nic prostszego, namówić na wywiad Piotra Fronczewskiego czy Olę Tokarczuk – już się robi. Te dwa punkty, to swoista mieszanka bierności i aktywności. Po trzecie, są krytyczni i nie dadzą się nabierać, pozycja naukowa nie stanowi dla nich żadnej rękojmi, że spotykają się z osobą, która ma coś do powiedzenia. Ale jeśli ma, szybko zaczy-

nają słuchać. I po czwarte, wychowali się w kulturze obrazu i elektronicznych mediów, chcą zatem szybko i ekonomicznie (nie inwestując zbyt wiele energii i czasu) wnikać w istotę rzeczy. Tematy trudne, złożone i zawile są z góry na przegranej pozycji, kto by się chciał tym zajmować?

WIP: Co w pracy zawodowej było dla Pana Profesora największym zaskoczeniem po ukończeniu studiów?

Prof. Piotr Oleś: Rok 1982. Po przerwie w studiach - przypomnę, że wprowadzenie stanu wojennego w Polsce wiązało się między innymi z trwającym kilka tygodni zawieszeniem zajęć na uczelniach – studenci wrócili jacyś bez motywacji, takie miałem wówczas obserwacje. Oczekiwałem, że wymuszona przerwa doda motywacji do studiowania, tymczasem ludzie wrócili jakby niechętnie, jakby nie mieli nic lepszego do robienia, zniechęceni, przybici, bez motywacji. Zaznaczam, że taki mógł być mój subiektywny odbiór, a może to jeden z efektów unicestwienia nadziei i stłumienia energii społecznej w roku 1981?

WIP: Jest Pan także członkiem redakcji kilku znaczących psychologicznych czasopism naukowych oraz pełni Pan rolę redaktora naczelnego „Roczników Psychologicznych”; czy łatwo jest Panu Profesorowi pisać recenzje artykułów naukowych lub prac doktorskich czy habilitacyjnych? Czy tego rodzaju aktywność jest dla Pana wzbogacająca czy raczej jest to przykry obowiązek?

Prof. Piotr Oleś: Rzeczywiście recenzuję sporo artykułów i prac dyplomowych. Pewnie głównie dlatego, że staram się to robić terminowo, niekiedy kosztem własnej pracy naukowej. Recenzowanie jest całkiem przyjemnym zajęciem, kiedy czyta się tekst dobrze napisany, twórczy lub taki, z którego można się czegoś dowiedzieć, nauczyć, lub z czymś można podyskutować. Wtedy recenzję pisze się łatwo. I recenzowanie jest morderką, kiedy trzeba wybierać, które uwagi krytyczne mają większe znaczenie i powinny zostać włączone, a które można pominąć jako mniej istotne. Recenzowanie słabych prac naukowych wydaje się stratą czasu, trzeba dobrze uzasadnić negatywną opinię, a nauczyć się niczego nie da, trzeba natomiast



porządnie przeczytać tekst, który może lepiej, by w ogóle nie powstał. Nie mówię tu o artykułach młodych autorów, które niekiedy pozostawiają (jeszcze) wiele do życzenia, ale mają jakiś potencjał. Dobrze jest wskazać lub sugerować, co i jak warto zmienić, rozbudować lub skrócić, kiedy

autor może z tego skorzystać i wynieść coś na przyszłość. Żal bierze, gdy nie korzysta z takich podpowiedzi, zakładając oczywiście, że są trafne. Trzeba też wiedzieć, że recenzent też ryzykuje, może bowiem wydać nietrafną opinię. I musi się strzec przed tendencją w jedną i drugą stronę, ani nadmierny krytycyzm ani niezаслужone pochwały nie są tu

dobre. Obiektywnie, znaczy rzeczowo, profesjonalnie, z szacunkiem dla autora, a krytycznie wobec jego dzieła, które może uczynić lepszym.

WIP: Czy Profesorowie mają czas wolny? Jak spędza Pan swój wolny czas?

Prof. Piotr Oleś: Z wolnym czasem nie jest najlepiej, wciąż pracuję kosztem wolnego czasu i odpoczynku, to jest bez sensu, a jednak wciąż tak mam. Lubię muzykę i kontakt ze sztuką, trochę czytam, czasem coś piszę, latem turystyka najchętniej górską, rower, zimą – narty. W lesie ujawnia się moja druga natura, lubię tam być.

WIP: Czy ma Pan jeszcze jakieś niezrealizowane marzenia?

Prof. Piotr Oleś: Oczywiście, ale o marzeniach nie chcę mówić, gdyż to moim zdaniem nie sprzyja ich realizacji. W tym roku udało mi się, a właściwie nam, gdyż te doświadczenia są wspólne z żoną Marią, spełnić aż trzy marzenia, które miałem od lat, i wciąż się nie składało. Jednym z nich był wspólny wypad w góry, we dwoje – i się udało. Ale fakt, że niektóre marzenia są już zrealizowane tyleż mnie ucieszył, co zaniepokoił. Gdyby wszystkie marzenia zostały spełnione, co pozostaje?

WIP: Panie Profesorze, bardzo dziękuję za rozmowę oraz za wzbogacające spotkanie w Instytucie Psychologii.

*Rozmowę przeprowadziła:
Anna Gluska*

Nazwa konferencji	Organizator	Data i miejsce	Strona www
Radzenie sobie na rynku pracy - międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Metody jakościowe w diagnozie zawodowej”	Zakład Psychologii Zarządzania Uniwersytetu Wrocławskiego, Pracownia Psychologiczna „Nowe życie”.	10-11. 01. 2011, Wrocław	www.dobrywybornastarcie.pl
Psychosomatyczne aspekty terapii i rehabilitacji	Polskie Towarzystwo Lekarskie, Instytut Psychosomatyczny	22-23.01.2011, Warszawa	www.psychosomaticconference.eu
VI edycja szkolenia w dziedzinie terapii uzależnienia od narkotyków	Polskie Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii w Katowicach	01. 02. 2011, Katowice	www.ptzn.katowice.pl
Trudności i zaburzenia w uczeniu się - perspektywa interdyscyplinarna	Instytut Psychologii UMCS, Lubelski Oddział Polskiego Towarzystwa Dysleksji	14–16. 02. 2011, Lublin	www.umcs.lublin.pl
XVI Forum Inspiracji Jungowskich "Doświadczenia graniczne i transkulturowe"	ENETEIA Wydawnictwo Psychologii i Kultury, Redakcja ALBO albo	05. 03. 2011, Warszawa	www.eneteia.pl
Relacje interpersonalne człowieka w cyklu życia	Koło Naukowe Psychologii Płci IP UAM	30. 03. 2011, Poznań	www.psychologia.amu.edu.pl

Sprawozdanie z I Interdyscyplinarnej Konferencji Doktorantów Województwa Kujawsko-Pomorskiego pt. „RODZINA WOBEC WYZWAŃ WSPÓŁCZESNOŚCI” –

Kolejne ciekawe wydarzenie, zapowiedane na łamach poprzedniego numeru WIPa, możemy uznać za udane przedsięwzięcie. W dniach 19-20 listopada na terenie Instytutu Psychologii odbyła się I Interdyscyplinarna Konferencja Doktorantów Województwa Kujawsko-Pomorskiego pt. „Rodzina wobec wyzwań współczesności”.

Konferencja zgromadziła aż 51 osób prezentujących swoje wystąpienia, a wśród nich znakomici goście, uznani familiolodzy, którzy wygłosili wykłady inauguracyjne. Mieliśmy okazję posłuchać psychologa - Prof. Mieczysława Plope, który przedstawiał rezultaty swoich badań dotyczących właściwości dobranej pary partnerskiego. Dzięki Prof. Barbarze Smolińskiej-Theiss mogliśmy poszerzyć swoją wiedzę na temat metod badania rodziny w ujęciu pedagogicznym. Z kolei socjolog, Prof. Tomasz Szlendak, zajmując opowiadał o roli ojców we współczesnym świecie, przedstawiając wykład pod tytułem „Nowe ojcowanie”.

Pozostałe prezentacje podzielone zostały na sesje tematyczne. Tematy wystąpień charakteryzowały się dość dużym zróżnicowaniem. Rodzina została zaprezentowana jako podstawowe środowisko wychowawcze, jako źródło wartości oraz jako system wielopokoleniowy. Poruszano zagadnienia ogólne związane np. ze współczesnymi modelami rodziny, uwarunkowaniami szczęśliwego funkcjonowania rodziny, ale

także szczegółowo zajmowano się problemami, z którymi obecnie rodziny się zmagają czy też podejmowano wątki na temat specyficznych form spędzania czasu. Na konferencji nie zabrakło również sesji plakatowej. Uczestnicy żywo angażowali się w dyskusje, które szczególnie nasilały się podczas przerw kawowych i obiadowych.

Drugiego dnia konferencji odbyły się warsztaty z zakresu komunikacji interpersonalnej w rodzinie, poprowadzone przez doktorantkę Instytutu Psychologii – Katarzynę Łukowską. Wymianę zdań umożliwiła dyskusja panelowa nt. „Współpraca interdyscyplinarna w naukach o człowieku.”

Poza naukową częścią konferencji, organizatorzy zadbali również o część towarzysko-artystyczną. Wieczorem pierwszego dnia obrad w restauracji Pieprz i Wanilia przy ul. Mostowej odbył się bankiet. Podążając za myślą przewodnią konferencji, również wieczorny czas poświęcony był zagadnieniom rodzinnym. Podczas bankietu pokaz swoich możliwości zaprezentowała para taneczna, na co dzień trenująca taniec towarzyski. Następnie wraz z rodzicami opowiadali o trudnej, wymagającej dużo wysiłku i poświęceń, ale jakże satysfakcjonującej drodze „kariery” tanecznej młodej pary. Nieprzypadkowo na bankiecie znaleźli się rodzice, którzy również angażowali się artystycznie tańcząc i śpiewając w zespołach tańca ludowego.

Opracowała:
Kamila Litwic-Kamińska



*Każdy dzień może przynieść
zaskakujące wydarzenia...*
**Wywiad z neuropsychologiem
Panią Jolantą Tryfon**

Mgr Jolanta Tryfon - specjalista neuropsycholog

Psycholog kliniczny, specjalista neuropsycholog. Ukończyła studia psychologiczne na Uniwersytecie Warszawskim. Jej znaczne doświadczenie kliniczne jest związane z pracą w szpitalnych oddziałach neurologicznych. Aktualnie pracuje w Klinice Neurologii Dzieci i Młodzieży Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie.

Zaczynała od pracy instrumentariuszki i kiedy pierwszy raz widziała mózg żywego człowieka w czasie operacji nie wiedziała jeszcze, co to jest neuropsychologia.

Już jako psycholog rozpoczęła pracę w oddziale geriatrycznym. Następnym krokiem zawodowym była specjalizacja z psychologii klinicznej. Ze względu na zainteresowania i pracę w Klinice Neurologii Akademii Medycznej kolejny etap stanowiła specjalizacja II stopnia z neuropsychologii.

Od 12 lat pracuje w Klinice Neurologii Dzieci i Młodzieży Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie. W pracy przedkłada metody kliniczne nad psychometrycznymi. Szczególnie interesują ją rzadkie zespoły padaczkowe np. Zespół Landau - Kleffnera. Szkoli także psychologów w zakresie neuropsychologii w ramach kształcenia związanego ze specjalizacją z psychologii klinicznej. W wolnym czasie z pasją podróżuje po świecie.

WIP: Jakie obowiązki formalne ma psycholog na oddziale neurologicznym?

J.T.: Psycholog w oddziale neurologicznym należy do zespołu diagnostyczno-leczniczego i jego zadaniem jest współpraca głównie w diagnozowaniu problemów pacjenta. Do konsultacji pacjenta zgłasza lekarz prowadzący. Opinia, czy pisemna konsultacja jest wpisywana do dokumentacji lekarskiej. Psycholog uczestniczy też w obchodach i w omawianiu procesu leczenia poszczególnych pacjentów. Bezpośrednim przełożonym jest ordynator oddziału.

Głównym skutkiem pracy w zespole jest to, że do swojej diagnozy wykorzystujemy informacje o pacjencie od różnych osób poza nim samym i rodziną (np. od lekarza, pielęgniarek..), ale też przez swoje działania i wiedzę wpływamy na postępowanie innych osób wobec niego.

WIP: Jakie kompetencje zawodowe są konieczne w pracy z pacjentem neurologicznym?

J.T.: Najlepiej, żeby psycholog pracujący w kli-

nice neurologii miał kompetencje specjalisty neuropsychologa klinicznego. Nie jest to możli-

we od razu po studiach, więc na początek dobrze, aby był absolwentem takiej specjalizacji podczas studiów. Niektóre wydziały psychologii oferują taką możliwość. Później koniecznie trzeba rozwijać umiejętności, a kształcenie na drodze specjalizacji zawodowej w zakresie psychologii klinicznej stanowi taka szansę i właściwie jest konieczne.

WIP: Co stanowi podstawowe narzędzia pracy w tej dziedzinie psychologii ?

J.T.: Podstawowym narzędziem pracy są metody kliniczne, w tym tzw. eksperyment kliniczny. Oczywiście wykorzystuje się metody standaryzowane, ale bardzo ważna jest interpretacja kliniczna, jakościowa, a nie tylko psychometryczna. Bardzo ważna jest umiejętność prowadzenia wywiadów, obserwacji w różnych sytuacjach, a także wykorzystania dokumentacji medycznej w celu zdobycia informacji o stanie pacjenta.

WIP: Czy praca w oddziale neurologii dziecięcej stawia specyficzne zadania merytoryczne psychologowi? Na czym polega ich szczególny charakter?

J.T.: Praca neuropsychologa na oddziale dziecięcym wymaga wiedzy z różnych dziedzin: psychologii rozwojowej, neuropsychologii, psychologii klinicznej dziecka i rodziny, a także znajomości, choćby na podstawowym poziomie, neurologii i psychopatologii. Szczególnie ważna jest umiejętność łączenia wiedzy z tych dziedzin podczas procesu diagnostycznego i myślenia o pacjencie. Niezbędna jest umiejętność nawiązywania kontaktu i umiejętności pracy z pacjentem w różnym wieku i na różnym poziomie funkcjonowania od normy do głębokiego upośledzenia, czy pacjentem ze znacznymi dysfunkcjami ruchowymi.

WIP: Na jakie trudności natrafia psycholog w kontakcie z pacjentem chorym neurologicznie?

J.T.: Najistotniejsze problemy wynikają z objawów chorób neurologicznych. To co utrudnia kontakt i współpracę z pacjentem to np. dysfunkcje motoryczne, zaburzenia rozwoju mowy, zaburzenia neurodynamiczne: od spowolnienia do nadmiernego pobudzenia. Często jest też zmienność stanu pacjenta np. u dzieci z padaczką, w zależności od częstości i ciężkości napadów. To wszystko wymaga od neuropsychologa dużej wrażliwości, umiejętności obserwacji pacjenta, a także elastyczności w doborze metod pracy.

WIP: Poza współpracą z pacjentem skomplikowany bywa kontakt z jego rodziną, co odnosi się nie tylko do rodziców chorych dzieci,

ale także rodzin dorosłych pacjentów.

J.T.: Rodziny dorosłych pacjentów często nie rozumieją problemów swoich bliskich, którzy niekiedy nagle pod wpływem choroby bardzo się zmieniają. Wydaje mi się, że wyjaśnienie istoty problemów pacjenta neurologicznego jego najbliższym jest ważnym, a jednocześnie bardzo trudnym zadaniem dla psychologa. Aby dobrze to przekazać, oprócz podstawowych umiejętności każdego psychologa, czyli empatii, zrozumienia i akceptacji, konieczna w pracy neuropsychologa jest konkretna wiedza i umiejętność myślenia neuropsychologicznego. Oznacza to w praktyce umiejętność rozróżniania, tego co wynika z uszkodzenia mózgu, czy z choroby, od trudności pacjenta, które są wtórne wobec objawów i ograniczeń. Jeśli psycholog sam będzie to wiedział, jest większa szansa, że przekaze to jasno rodzinie pacjenta.

WIP: Co w pracy neuropsychologa jest szczególnie fascynujące?

J.T.: To, że mamy do czynienia z mózgiem, a to ciągle najbardziej tajemniczy narząd człowieka. Postęp w badaniu układu nerwowego, neuroobrazowanie, neurogenetyka daje coraz więcej szans na rozumienie mechanizmów pracy, zaburzeń mózgu, a neuropsycholog może to próbować obserwować klinicznie. Ciągłe zaskakujące i niezbadane są możliwości plastyczności mózgu, co szczególnie widać w neuropsychologii dziecięcej. Ta praca nie pozwala na rutynę i schematyczność.

WIP: Dziękuję bardzo za ciekawą rozmowę!

*Wywiad przeprowadziła:
Izabela Grzankowska*

Doktorant – naukowiec będący praktykiem

Poniżej prezentujemy Państwu sylwetki kolejnych studentów studiów doktoranckich z zakresu psychologii, czyli: naukowej psychologii w praktyce psychologicznej ciąg dalszy. Serdecznie zapraszamy.

Psychologia w sporcie...

Interesuje mnie wiele rzeczy, ale nic tak bardzo nie fascynuje mnie jak sport. Kiedyś sama trenowałam, dziś staram się odkrywać naukowe podstawy psychologicznego funkcjonowania sportowców, a także wykorzystywać zdobytą wiedzę w praktyce. Zarówno moja praca magisterska, jak i projekt pracy doktoranckiej, związane są z zagadnieniem stresu w sporcie. Aktualnie dociekam, jakie sytuacje są dla zawodników przyczynami stresu, jak oni



w takich sytuacjach reagują oraz w jaki sposób radzą sobie z negatywnymi emocjami, by osiągnąć satysfakcjonujące ich rezultaty. Poza podstawowymi wymaganiami studiów doktoranckich, angażuję się w wiele innych zajęć – na uczelni i poza nią. Uczestniczę w kilku projektach badawczych, pracuję jako nauczyciel psychologii, a także współpracuję z młodymi piłkarzami. Wspierając ich w rozwoju karier zawodniczych, pomagam im także w radzeniu sobie z wymaganiami życia codzien-

„Niosę but w butonierce...”

...pisał Bruno Jasiński i choć nie pasjonuję się poezją ani awangardową modą, wiersz „But w butonierce” dość trafnie opisuje moją działalność w dziedzinie psychologii – obecną i mam nadzieję przyszłą, ponieważ zajmuję się zagadnieniami kobiecej i dziewczęcej atrakcyjności fizycznej w powiązaniu z wybranymi funkcja-

nego.

Rozpoczynając studia doktoranckie uświadomiłam sobie, że dziecięce marzenie bycia nauczycielką matematyki, może się ziścić w nieco zmienionej formie. Znakomicie odnajduję się w pracy wykładowcy. Zajęcie to przynosi mi sporo satysfakcji, daje motywację do ciągłego rozwoju swojej wiedzy i umiejętności oraz za

każdym razem dostarcza mnóstwa emocji (bo przecież każda grupa jest inna, a każda godzina zajęć w pewnym sensie nieprzewidywalna).

W wolnym czasie, chcąc mieć kontakt z moim ulubionym sportem –

strzelectwem sportowym – czasem odwiedzam mojego byłego trenera, który pozwala mi postrzelać. Zdarza mi się też sędziować na zawodach odbywających się na Zawiszy.

Staram się podążać za zasadą – rób co lubisz, a praca nigdy Ci się nie znudzi. Uważam, że najważniejsze jest, by mieć w sobie pasję i motywację. To dzięki tym cechom odnajduję w sobie siłę, by poszukiwać środków do realizacji moich celów.

Kamila Litwic-Kamińska

mi ubioru w perspektywie rozwojowo-społecznej.

Moim opiekunem naukowym jest prof. Janusz Trempała, pod jego kierunkiem napisałam pracę magisterską, w której starałam się udowodnić, że odsłanianie brzuchów przez gimnazjalistki to nie tylko wymysł mody, który jest tymczasowym trendem i minie wraz z pierwszą zimą. Wtedy też zaczęłam się interesować psychologicznym znaczeniem stroju,

który wkładają na siebie zarówno młode dziewczęta, jak i dorosłe kobiety. Wnioski z planowanych badań mają być podstawą do stworzenia terapii strojem.

Obecnie poza zagadnieniami związanymi z atrakcyjnością fizyczną kobiet i dziewcząt zajmuję się zjawiskiem „kompresji wiekowej”, objawiającym się między innymi lansowaniem wśród małych dziewczynek prowokacyjnych strojów. Ponadto interesuję się grami narracyjnymi (RPG), od siedmiu lat we współpracy z przyjaciółką, absolwentką pedagogiki, rozwijam autorski system gry, czego efektem jest ponad trzysta opowiadań, bli-



sko tysiiąc szkiców i rysunków oraz inspiracja do stworzenia „gry projekcyjnej”.

Prywatnie projektuję ubrania, czasem również szyję. Uwielbiam morze, mojego dziewięcioletniego perskiego kota i przygotowuję sushi. Mój ulubiony zespół muzyczny to „My Chemical Romance” – zdarza mi się ubierać się jak jego wokalista, natomiast w okresach świątecznych można dostrzec, jak podążam po Instytucie Psychologii w czapce Mikołaja lub króliczych uszach...

Anna Szymanik

Pasja – odkrywanie świata

Studia doktoranckie podjęłam ze względu na moją pasję i zamiłowanie do odkrywania świata. Jestem doktorantką w Katedrze Społecznej Psychologii Zdrowia, Rehabilitacji i Zarządzania.

Tematyka mojej pracy doktorskiej skupia się wokół psychologii różnic indywidualnych, psychologii pozytywnej oraz ekonomii.

W pracy badawczej podejmuję próbę wyjaśnienia fenomenu, który od niedawna nurtuje ekonomistów, a mianowicie dłaczego niektórzy inwestorzy stosują strategię inwestycyjną momentum (zgodnie z trendem), a inni contrarian (wbrew trendowi).

Szczególnie interesuje mnie związek cech temperamentu ze stylem poznawczym i jego wpływ na reakcje inwestorów.

Ponadto ciekawi mnie wpływ poznawczego i emocjonalnego zadowolenia z życia na obieranie takiej, a nie innej strategii inwestycyjnej. W badaniu zakładam, że to szczęście daje pieniądze, a nie pieniądze szczęście.

Nie lubię „stać w miejscu”, dlatego w trakcie studiów z psychologii ukończyłam pedagogikę o specjalności doradztwo zawodowe i przedsiębiorczość oraz studia podyplomowe na kierunku: akademia trenerów.

W wolnych chwilach uwielbiam chodzić po górach. Jestem fanką kabaretów i wszystkiego, co związane z lotnictwem :]. W przyszłości chciałabym być szczęśliwą posiadaczką „prawka” na samolot.

Katarzyna Brzuszkiewicz



Relacje partnerskie to moja pasja...

Moja przygoda z psychologią rozpoczęła się w liceum, kiedy to przygotowując się do matury z języka polskiego, zetknęłam się z książką pt. „Granica” Zofii Nałkowskiej. Odkrywanie kobiecej i męskiej psychiki, ludzkich intencji i motywów wydało mi się wtedy niezwykle fascynujące, dlatego też postanowiłam spróbować swych sił na studiach psychologicznych i od października 2005 roku moje spotkanie z psychologią zaczęło się urzeczywistniać. W trakcie studiów zrozumiałam, że psychologia to nie tylko jedna z dziedzin naukowych, ale również sposób patrzenia na życie, na świat, na drugiego człowieka.



Obszar moich zainteresowań badawczych dotyczy problematyki związków i bliskich relacji interpersonalnych z punktu widzenia teorii przywiązania. Dlatego też w swojej pracy doktorskiej skupiam się na stylach przywiązania i ich znaczeniu w życiu każdej jednostki, a także na specyfice funkcjonowania systemów rodzinnych. Poza psychologią moją pasją są podróże oraz twórczość Paulo Coelho i Emily Giffin. Najbardziej cenię sobie wypoczynek w moich rodzinnych, nadmorskich stronach w gronie najbliższych i kiedy tylko mogę powracam do „mojego darłowskiego miejsca na Ziemi”.

Dorota Suwalska

Motywacja i redukcja stresu w sporcie...

Pochodzę ze stolicy Warmii i Mazur, czyli z Olsztyna. Na każdym kroku, więc i tym razem, śmiem twierdzić, że region ten jest jednym z najpiękniejszych w Polsce! Jeśli ktoś nie miał okazji się o tym przekonać, to serdecznie zapraszam.

Gdy nie interesowałem się jeszcze psychologią, większość czasu wypełniał mi sport. Od 5 roku życia gram w tenisa ziemnego i tej dyscyplinie poświęciłem się najbardziej. Co do innych aktywności, to nie wyobrażam sobie lata bez żagli, windsurfingu, ostatnio wakeboardingu, a zimy bez nart.

Myślę, że nie będzie zaskoczeniem fakt, że interesuję się psychologią sportu. Najwięcej uwagi poświęcam zagadnieniom motywacji i



redukcji stresu. Szczególnie ciekawi mnie zastosowanie metody biofeedback w sporcie.

Drugim obszarem moich zainteresowań jest psychologia ekonomiczna. W tym zakresie interesuje mnie między innymi

psychologia inwestora giełdowego. Ostatnio zajmowałem się także psychologicznymi aspektami marketingu sportowego.

Nie mam życiowego motto. Uważam natomiast, że człowiek potrzebuje innych ludzi, żeby mógł z nimi współpracować, bawić się, a przede wszystkim się od nich uczyć. Cieszę się, że spotkałem do tej pory tak wiele mądrych osób, które wciąż mnie inspirują... i tego sobie i innym życzę.

Dominik Bernatowicz

My – zakładnicy naszych czasów

Niczego odkrywczego nie ma w stwierdzeniu, że ludziom, którzy wyprzedzają swoją epokę, żyje się ciężko. Znamy to od dawien dawna z historii, literatury, biografii znanych osób.. Tylko nie zawsze, podziwiając wielkie postaci, pamiętamy, ile upokorzeń, ze względu na swój nowatorski (a w gruncie rzeczy normalny) styl życia, przyszło im znieść. Wszyscy, do jakiegoś stopnia, jesteśmy zakładnikami naszych czasów, a kultura, jak pisał Freud, jest źródłem cierpień. Kultura, ludzie i ich sztywne poglądy okazały się być źródłem cierpień dla niezwyklej postaci, wielkiej Polki, jaką była Maria Skłodowska – Curie (1867 – 1934). Zdobywczyni dwóch nagród Nobla, żona innego zdolnego naukowca, Piotra Curie.

Kontrowersje wokół Marii pojawiły się już przy okazji pierwszej nagrody Nobla z fizyki, przyznanej jej (jak najbardziej zasłużeńie) wraz z mężem w 1903 roku. Wtedy to Maria stała się na jakiś czas zakładniczką antykościelnych uprzedzeń. Rozpowszechniano plotki, że Maria była kimś w rodzaju asystentki genialnego męża. Dopiero interwencja Piotra, który znał talent i pracę Marii, sprawiła, że nagroda Nobla powędrowała nie do wyłącznych jego, ale do ich wspólnych rąk. Jednak najgorsze dla wielkiej Polki miało dopiero nadejść. Zgodne małżeństwo naukowców, po kilku latach trwania, zostało przerwane przez tragiczną śmierć Piotra. Maria, mimo przeżywanej żałoby i bólu po śmierci męża i współpracownika, kontynuowała badania naukowe. Miały jej one przynieść kolejnego Nobla, tym

razem z chemii, w 1911 roku. I tu pojawia się następny trudny epizod w jej życiu. Jakiś czas po tragicznym wypadku Piotra, Maria zaprzyjaźniła się z niekryjącym swojego podziwu dla niej, francuskim fizykiem Paulem Langevinem. Przyjaźń najprawdopodobniej przerodziła się we wzajemną fascynację, może nawet miłość. Maria w tamtym czasie odżyła. Niestety tego związku polegało na tym, że Paul był żonaty. Ówczesne społeczeństwo takich związków nie wybaczało i potrafiło ludzi w nie zaangażowane zmieszać z błotem. Brukowce aż huczały od plotek o związku Marii i Paula. Oczywiście, najwięcej pomyj wylano na Marię. Bo była, po pierwsze – kobietą, po drugie – cudzoziemką, po trzecie – zdeklarowaną ateistką. Słowem, wybuchowa mieszanka. Sprawa stała się na tyle głośna, że komitet noblowski wystosował do nagrodzonej po raz drugi, Marii prośbę o nieprzyjeżdżanie po odbiór nagrody. Maria, odrzucając absurdalną prośbę, pojechała odebrać należne jej wyróżnienie. Nobel zamknął usta potwarcom. Związek z Langevinem się zakończył. Maria pracowała dalej. Trudno jednak wyobrazić sobie, ile musiała przejść ta skromna i wspaniała kobieta.

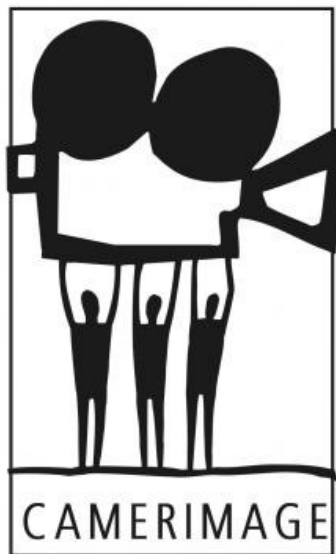
Co ciekawe, po pierwszej wojnie światowej, Maria Curie przytaczana była jako wzór, nie tylko naukowca, ale i odważnej, samoświadomej kobiety. Jak widać, nie tylko fortuna, ale i kultura kołem się toczy.

Ola Przybytkowska, IV rok

W kinie... Wrażenia z festiwalu CAMERIMAGE

Festiwal Camerimage, czyli dla przypomnienia Międzynarodowy Festiwal Sztuki Autorów Zdjęć Filmowych pierwszy raz w swojej osiemnastoletniej już karierze odbywał się w Bydgoszczy (24.11-4.12.2010). Bez wątpienia stanowił największe wydarzenie kulturalne ubiegłego roku w naszym mieście.

Camerimage to nie tylko premiery, ale także retrospektywy, pokazy filmów dokumentalnych, etudy studenckie, rozważania na temat przyszłości kina, spotkania ze znanymi i ceniony-



mi – Saura, Reeves, Ballhaus, Schumacher oraz imprezy festiwalowe.

Kuszącą ofertą, szczególnie dla studentów był program Homestay, który za przenocowanie studenta szkoły filmowej z zagranicy oferował darmowy karnet na cały Festiwal.

Jeżeli chodzi o nagrodzone filmy, to co prawda ranking tych wygranych już się pojawił, jednakże członkowie Sekcji Filmowej Koła Psychoterapii „Projekcja” postanowili również wyrazić swoje opinie.

Last Night to debiut reżyserki **Massy Tadjedin**. Film opowiada historię pewnego małżeństwa. Michael (Sam Worthington) wyjeżdża w delegację wraz ze swoją zmysłową współpracownicą Laurą (Eva Mendes), tymczasem Joanna (Keira Knightley) jego żona przypadkiem spotyka na ulicy swojego byłego kochanka (Guillaume Canet). Od początku pomiędzy obiema parami istnieje silne napięcie, napiętność... Mieszanię wewnętrznych rozterek, sprzecznych odczuć i dylematów, jakie przez cały czas towarzyszą bohaterom, możemy obserwować nie tylko w trakcie ich rozmów.

Twórcom udało się uchwycić i z wyczuciem pokazać niewerbalny dialog spojrzeń, wiele mówiące chwile milczenia. W trakcie filmu rodzi się pytanie: czy patrząc komuś z miłością w oczy można zdradzić bardziej niż jednorazowo podążając za zwierzęcym instynktem? I czy w ogóle można zdradzić kogoś bardziej lub mniej? Gdzie leży granica? Film jest niepokojący, a jednocześnie przyjemnie się go ogląda – to naprawdę ładny obraz. Intrygujące jest również samo zakończenie podkreślające niejednoznaczność tytułu, a może raczej – brak właściwego zakończenia...

Katarzyna Jakowska

Camerimage i dwa filmy. O nienawiści i pożądaniu.

Startujący w konkursie polskim nowy film **Przemysława Wojcieszka Made in Poland**. Oglądając go miałem skojarzenia z wybitnym według mnie **Rewersem Borysa Lankosza**. Bowiernie zmienia symbolicznie ułożenie ciała naszego kina. **Rewers** pokazał, iż można na historię tego kraju patrzeć z innej pozycji niż na klęczkach. **Made in Poland** pokazał nam natomiast, że na szarą rzeczywistość nie trzeba spoglądać ze smutną miną zatrwożonego socjologa, ale patrzeć jej groźnie prosto w oczy. Z pełną pogardą miną Bogusia, młodego skina z niechlujnym tatuażem FUCK OFF na czole. Filmowy dowcip o nienawiści do Boga - Krzysztofa Krawczyka, skomponowany na wzór wulgarnej punk rockowej płyty. Dobrej płyty.

No i belgijsko-francuski **Amer** duetu reżyserskiego **Hélène Cattet** i **Bruno Forzaniego**. Film utrzymany w poetyce „giallo”, włoskich kiczowatych horrorów z lat 70-tych o wszechmocnych mordercach w skórzanych rękawiczkach. Ich główny twórca, Dario Argento miał być ponoć najwybitniejszym spadkobiercą Hitchcocka. Możliwe. Ja mam wątpliwości. Bo dlaczego dopiero oglądając **Amer** zauważyłem, że w tej poetyce można powiedzieć coś naprawdę interesującego? Film przez operatora Manuela Decosse'a opowiedziany zbliżeniami. Głównie na ciało: małej dziewczynki, nastolatki, młodej kobiety. Z tej mozaiki ujęć układa się napiętna mapa ludzkiego pożądania. Thriller erotyczny? Raczej poezja.

Piotr Buratyński

W kinie... Wrażenia z festiwalu CAMERIMAGE

Solaris to film nieuchwytny jak sam autor. Powstał jako ekranizacja najstynniejszej chyba powieści Stanisława Lema, a zarazem nią nie jest. Obrzucony zjadliwą krytyką przez Lema, niezbyt lubiany przez samego **Tarkowskiego**, a jednak najchętniej oglądany film reżysera poza Związkiem Radzieckim. Hipnotyczny, niepokojący portret człowieka uwikłanego w niezrozumiałą przeszłość i tym bardziej niepojętą przyszłość. Bohater dylematy te widzi gołym okiem, krążące w powietrzu, ale pojąć ich nie może. A widz, nie nudząc się, nic nie pojmuje wraz z nim. To bardzo osobista wersja tej historii, to wersja Tarkowskiego. Naznaczona emo-

cją. Niezakłócona nachalnością materialnych szczegółów przyszłości. Element fantastyczno-naukowy odgrywa tu rolę tylko symboliczną. To właśnie odróżnia **Solaris** od całej baterii filmów science-fiction i nadaje mu ponadczasowy wymiar. Ponadczasowe są też kontrowersje które wzbudza, choć z dekady na dekadę zmienia się ich natura. To po obejrzeniu tego filmu Ingmar Bergman miał wypowiedzieć słowa: Tarkowski jest już w pokoju, do którego ja zaczynam dopiero pukać.

Daria Konitz

The King's Speech (Wielka Brytania – Australia 2010)

Rody królewskie od zawsze były zamkniętą enklawą, separującą się od ludu. Życie prywatne elit, o błękitnej krwi, było strzeżone jak najwyższej rangi tajemnica państwowa. Nie zawsze jednak dało się ukryć skandale, czy ułomności królewskiej rodziny. Król Jerzy VI (Colin Firth) obejmujący tron po zmarłym ojcu Jerzym V, czuł się kompletnie nie przygotowany do roli monarchy. Przyczyną był brak pewności siebie, wynikający z wady wymowy jaką jest jąkanie. W czasach radia, król musiał umiejętnie wykorzystać to medium, aby wygłosić odezwę do narodu, zwłaszcza w przeddzień drugiej wojny światowej. Po jałowych poszukiwaniach medycznej pomocy, zniechęcony i przesiąknięty pesymizmem Jerzy VI, sięga po usługi ekscentrycznego logopedy, rodem z Australii. Lionel Louge (Geoffrey Rusch), stosuje metody niekonwencjonalne, ale przede wszystkim stara się wydobyc z przyszłego króla śmiałość i zdecydowa-

nie, cechy charakteryzujące mocnego władcę. Historia oparta na faktach, nie pozbawiona jest humoru oraz morałów. **Danny Cohen** odpowiedzialny za zdjęcia popisał się ciekawą ekspozycją, która sprawia, że nasze oczy wciąż chłoną wspaniałe kolory wnętrza, zamku Windsor jak i gabinetu doktora Louge. Filmy o życiu rodziny królewskiej są dla brytyjskiego kina bardzo ważnym tematem, starają się przybliżyć wizerunek koronowanych głów i nieco go odczarować. Film z 2006 roku *The Queen* w reżyserii Stephena Frears'a, przedstawia z biograficzną dokładnością sylwetkę królowej Elżbiety II, w kontekście tragicznej śmierci księżnej Diany. Razem z dziełem **Toma Hoopera**, wpisują się w nurt filmów łamiących tabu i prezentujących życie wewnętrzne postaci z współczesnej historii, tak ważnej dla Brytyjczyków. Są to również filmy o tym, jak wciąż rozwijające się media wpływają na obraz świata, w którym żyjemy, w którym zamazują się granice państw i znikają podziały społeczne.

Michał Kowalski

Submarino, reż. **Thomas Vinterberg**, film duńsko-szwedzki, który został ogłoszony najlepszym filmem skandynawskim 2010 roku. Dla mnie to przede wszystkim najbardziej poruszający film Festiwalu. Opowiada historię dwóch braci, którzy byli wychowywani przez uzależnioną od alkoholu, zaniedbującą matkę. Dlatego też opiekowali się swoim najmłodszym bratem, który zmarł.

Według mnie ten bardzo naturalistyczny film pokazuje jak ciężko jest się wydostać i uwolnić z biegu ciężkich, traumatycznych okoliczności. Możemy bowiem obserwować tych dwóch braci, już jako dorosłych mężczyzn prowadzących życie, może nie takie samo, ale podobnie trudne. W tej całej beznadziejności możemy odnaleźć jednak małą i wcale nie naiwną szansę na odzyskanie życia.

Kinga Mickiewicz

W teatrze... „Klub kawalerów”

Małżeństwo jest jak chrzan. Nieraz się człowiek nad nim splotce, ale zawsze zje go ze smakiem!” (Pan Motylnicki)

Na scenę Teatru Polskiego trafiła sztuka komediowa autorstwa Michała Bałuckiego „Klub kawalerów” w reżyserii Łukasza Gajdzisa. Komedia w lekki i zabawny sposób dotyka tematu odwiecznej „wojny” między płcią piękną, a tą drugą... Sześciu mężczyzn po wcześniejszych doświadczeniach z kobietami postanowiło założyć tytułowy klub kawalerów. Głównym celem spotkań jest unikanie „jak ognia” związku małżeńskiego. Bohaterom udaje się wytrwać w postanowieniu tylko do czasu pojawienia się kilku kobiet zdecydowanych na ich zdobycie. Atutem sztuki jest bez wątpienia scenografia. W sztuce wykorzystano manekiny z wityrn



sklepowych, które ożywają w scenie balu... Ponadto uwagę przykuwa ogromny tort weselny i „zyrandol” o niebanalnym kształcie i rozmiarze. Wszystkie postacie są przerysowane i zabawne, wkomponowane w widownię, co powoduje, że trudno przewidzieć, z którego miejsca się wyłonią i rozpoczną grę aktorską.

Podczas spektaklu miałam wrażenie, że nie tylko widzowie przednio się bawią, a także cały zespół aktorski, który zasłużenie zebrał gromkie brawa i owacje na stojąco. Trudno zachować powagę, słysząc chociażby kwestię Pana Motylnickiego wypowiedianą przez znakomitego w tej roli Mi-

chała Czachora: „*Małżeństwo jest jak chrzan. Nieraz się człowiek nad nim splotce, ale zawsze zje go ze smakiem!*”

Paulina Mrozińska

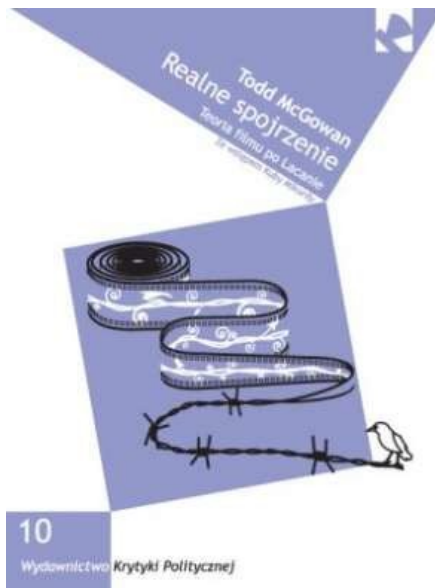
Książka...

„Todd McGowan Realne Spojrzenie. Teoria filmu po Lacanie.”

W roku 2008 ukazał się 10 tom Wydawnictwa Krytyki Politycznej z serii „Idee”. Jest nim książka Todda McGowana pod tytułem *Realne spojrzenie. Teoria filmu po Lacanie*. Głównym założeniem Krytyki Politycznej jest wprowadzanie w polski obieg wydawniczy najważniejszych prac z zakresu filozofii, socjologii politycznej, teorii kultury i sztuki. W roku 2007 wydawnictwo to wypuszcza swój przewodnik po myśli Lacana. Od kilku lat również wprowadzają systematycznie na nasz rynek dorobek Slavoja Žižka. Ten ostatni w przewrotny sposób (niektórzy nazwaliby to postpostmodernizmem) łączy myśl psychoanalityczną z refleksją filmową. Młodzi krytycy i wydawcy z kawiarni na Nowym Świecie zdają sobie sprawę, iż w dzisiejszych czasach rozważania nad sztuką, zwłaszcza filmową muszą łączyć z refleksją psychoanalityczną. Przede wszystkim Lacanowską.

Publikacja Todda McGowana przetłumaczona przez zdolnego młodego krytyka kultury Kubę Mikudrę, jest właśnie pozycją spełniającą postulaty Krytyki Politycznej. Autor stara się w sposób oryginalny przełamać skostniałą myśl psychoanalitycznej teorii filmu. Z anglosaską rozwagą i skromnością stara się przekroczyć dotychczasowe osiągnięcia na tym polu. Semiologiczną myśl Christiana Metz traktuje jedynie jako zamierzchły *big bang* i przyczynę wszechrzeczy. Jean-Louis Comolli i jego dorobek zostaje przeformułowany. McGowan opierając się na seminariach Lacanowskich stara się stworzyć przejrzystą teorię kinematografii. Dzieli on sztukę filmową na kino fantazji, pragnienia, scalenia i przecięcia zależnie od tego w jaki sposób twórca (świadomie lub nieświadomie!) stara się uwikłać widza w logikę Lacanowskiego porządku – symbolicznego, wyobrażonego i realnego. McGowan nie stroni

od społeczno-politycznych uzasadnień obrazowania pewnych motywów w filmie (jest on również autorem studium wpływów feminizmu i psychoanalizy na zmiany w obowiązującym paradygmacie kulturowym). Mimo to autor niemal pedantycznie dba o jasność i klarowność swojej wypowiedzi. Wielką jego zasługą jest, iż sięga nie tylko po wybitne dzieła reprezentowane przez dorobek Kubricka, Tarkowskiego czy Felliniego. Zdaje sobie sprawę, iż kino jest sztuką dla mas (czy raczej: zbioru jednostek). Opisuje więc ciekawie również kino komercyjne, np. Spielberga pokazując, że to co niskie nie jest w stanie uwolnić się od „przekleństwa” psychoanalitycznego spoj-



Jeżeli chcecie się dowiedzieć gdzie lokuje się *objet petit a* podczas oglądania przez was filmu według Todda McGowana, sięgnijcie po *Realne spojrzenie*. Książka jak wiele współczesnych pozycji starających się naświetlać psychoanalizę w kontekście politycznym i społecznym, może budzić kontrowersje. Mimo iż jest sprzed prawie dwóch lat (została wydana niemal w tym samym czasie co na zachodzie), nadrabia ona tyle w naszej psychoanalitycznej refleksji o sztuce, że jeszcze długo na naszym zacofanym rynku wydawniczym będzie

Piotr Buratyński

BIULETYN NOWOŚCI BIBLIOTEKI PSYCHOLOGICZNEJ

1. Brauns Axel: Barwne cienie i nietoperze : życie w autystycznym świecie. Poznań, Media Rodzina, 2009
2. Budzińska Anna i in.: Zespół Aspergera. Księga pytań i odpowiedzi. Gdańsk, Wyd. Harmonia, 2010
3. Edukacja społeczna wobec problemów współczesnego człowieka. Red. Jacek Piekarski, Tadeusz Plich, Wiesław Theiss, Danuta Urbaniak-Zajac. Łódź, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, 2010
4. Faber Adele i in. : Jak mówić do nastolatków żeby nas słuchały. Jak słuchać żeby z nami rozmawiały. Poznań, Media Rodzina, 2006
5. Internet a psychologia: możliwości i zagrożenia. Wwa, 2009
6. Kobiecość w obliczu zmian – studia interdyscyplinarne. Red. Aneta Chybicka, Beata Pastwa-Wojciechowska. Kraków, Oficyna Wydawnicza Impuls, 2009
7. Konopczyński Marek: Metody twórczej resocjalizacji. Teoria i praktyka wychowawcza. Wwa, PWN, 2009
8. Konteksty zdrowia i edukacji zdrowotnej. Red. Maria Kuchcińska, Elżbieta Kościńska. Bydgoszcz, Wyd. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, 2010
10. McGrath Helena i in.: Trudne osobowości. Jak sobie radzić ze szkodliwymi zachowaniami innych oraz własnymi. Poznań, Dom Wydawniczy Rebis, 2010
11. Między płcią i rodzajem: teorie, badania, aplikacje. Red. Aneta Chybicka, Natasza Kosakowska-Berezecka. Kraków, Oficyna Wydawnicza Impuls, 2010
12. Miller William: Wzmacnianie motywacji do zmiany w terapii nadużywania substancji. Zalecenia do optymalizacji terapii. Wwa, Wyd. Edukacyjne PARPAMEDIA, 2009
13. Pankalla Andrzej i in.: Mitoterapia . Historia, teoria i praktyka. Poznań, Poznańskie Wydaw. Psychokulturowe ; Jastrzębie Zdrój, Wyd. Black Unicorn, 2010
14. Podstawy seksuologii. Red. Zbigniew Lew-Starowicz, Violetta Skrzypulec. Wwa, PZWL, 2010
15. Popek Stanisław: Psychologia twórczości plastycznej. Kraków, Oficyna Wydawnicza Impuls, 2010
16. Psychologia zarządzania w organizacji. Red. Anna Maria Zawadzka. Wwa, PWN, 2010
17. Szlendak Tomasz: Socjologia rodziny : ewolucja, historia, zróżnicowanie. Wwa, 2010
18. Widera-Wysoczańska Agnieszka : Mechanizmy przemocy w rodzinie. Z pokolenia na pokolenie. Wwa, Difin, 2010
19. Zimbardo Philip G. i in.: Psychologia : kluczowe koncepcje. T.4 ; Psychologia osobowości. Wwa, PWN, 2010
20. Zimbardo Philip G. i in.: Psychologia : kluczowe koncepcje. T.5 ; Człowiek i jego środowisko. Wwa, PWN, 2010
21. Zubrzycka-Nowak Monika i 2 in. : Czym (nie) jest coaching : prawdy i mity o coachingu. Sopot, GWP, 2010



Wiadomości Instytutu Psychologii ukażą się również w wersji elektronicznej.
Będą one dostępne na stronie internetowej Instytutu Psychologii UKW.